Poniedziałek

PRZEGLĄD SPORTOWY

13 KWIETNIA 1959 R. | Nr 57 (3290) | Rok założenia 1921 | REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA | UL. MOKOTOWSKA 24 Centrala 84241 i 84242 Dział Informacji 89106 | CENA 80 groszy

19,55 w kuli uzyskał Dallas Long

NOWY JORK. Młody amerykański miotacz Dallas Long uzyskał na zawodach w Temple w stanie Arizona w pchnięciu kulą fenomenalny wynik — 19.55. Jego rezultat jest lepszy o 30 cm od aktualnego rekordu świata, należącego do jego rodaka Parry O'Briena.

Wynik ten nie może być uznany za rekord świata, ponieważ Long rzucał bez konkurencji na zawodach pokazowych.

(PAP)

Czarnecki, Fornalczyk, St. Gazda Gęszka, Głowaty, Podobas, Pruski i Tłustochowicz

reprezentacyjną ósemką Polski na Wyścig Pokoju

Bogusław Fornalczyk, zwycięzca niedzielnego wyścigu w Siedlcach i jego kolega klubowy z LZS, Bernard Pruski — mają już miejsce w reprezentacyjnej ósemce na XII Wyścig Pokoju.

Fot. „PS" E. Warmiński

MAMY więc już ósemkę reprezentacyjną na XII Wyścig Pokoju. Oto ona: Józef CZARNECKI, Bogusław FORNALCZYK, Stanisław GAZDA, ADAM GĘSZKA, Zbigniew GŁOWATY, Wiesław PODOBAS, Bernard PRUSKI i Jerzy TŁUSTOCHOWICZ. W tym zespole jest naturalnie nie tylko sześciu reprezentantów, ale i dwóch rezerwowych. Ostateczny wybór nastąpi w Berlinie przed startem.

— Kierownik i trener naszej kadry, Robert Nowoczek — powiedział do dziennikarzy w pół godziny po niedzielnym wyścigu w Siedlcach prezes PZKol. F. Gołębiowski — zaproponował ten skład, który nie spotkał się z żadnym zastrzeżeniem.

Kto znalazł się w gronie akceptujących wniosek trenera? Wiceprzewodniczący GKKF Michał Jekiel, prezes PZKol. Feliks Gołębiowski, wiceprezes PZKol. Stanisław Szkiela, inspektor kolarstwa w GKKF Marek Mańczarski i kapitan szosowy PZKol. Roman Sieminski.

Łatwo zorientować się więc, że z dotychczasowej dziesiątki kadry przygotowującej się do XII Wyścigu Pokoju odpadli w niedzielę: Andrzej Piechaczek i Andrzej Trochanowski. Decyzja w stosunku do Trochanowskiego była pewnego rodzaju niespodzianką. Niedzielny wyścig na trasie długości 123 km z Siedlec do Białej Podlaskiej miał być ostateczną próbą kadry przed ustaleniem 8-osobowego składu naszej reprezentacji i według oświadczenia trenera Nowoczka przed wyścigiem — walkę o miejsca w tej drużynie mieli rozegrać między sobą trzej kolarze, mianowicie: Piechaczek, Tłustochowicz i Trochanowski (ponieważ pozostała ósemka nie budziła w oczach trenera wątpliwości).

Jeśli więc tak stała sprawa, to wyeliminowanie Trochanowskiego było pewną nielogicznością, jako że w niedzielnym wyścigu spisał się on nadspodziewanie dobrze: wygrał lotny finisz na półmetku, a na mecie zameldował się na trzecim miejscu za zwycięzcą wyścigu Fornalczykiem i za Gazdą, nadto był w grupie, która pokonała o około 5 i pół minuty Piechaczka i Tłustochowicza. Jeśli więc niedzielny wyścig miał rozstrzygnąć losy wyżej wspomnianej trójki zawodników — to Trochanowskiemu stała się pewnego rodzaju krzywda.

Nie będziemy kruszyć kopii o miejsce dla Trochanowskiego w ósemce, chociaż swoją postawą w niedzielę zasłużył na to — bo i tak nie widzieliśmy tego kolarza w ostatniej, 6-osobowej drużynie, tak jak zresztą w dalszym ciągu sądzimy, że Tłustochowicz nie pojedzie na Wyścig Pokoju, natomiast dziwi nas trochę nieszczerość trenera, który wydaje się, że z góry postawił „kreskę" nad Trochanowskim (powołujemy się na jego wywiad przez radio przed tygodniem), a mimo to przed startem głosił, że sprawa nie jest jeszcze przesądzona i że wyżej wymieniona trójka stoczy pomiędzy sobą walkę eliminacyjną na niedzielnym wyścigu.

Wyścig w Siedlcach wywołał ogromne zainteresowanie prasy. Dowcipnie powiedział przed startem wiceprzewodniczący GKKF, Michał Jekiel, że „od czasu historycznej bitwy pod Iwaniami, nie było w Siedlcach tak ważnego wydarzenia jak dzisiaj". Bo też zjechała się do Siedlec nie notowana ilość dziennikarzy pism sportowych, codziennych i tygodniowych.

Niedzielny wyścig interesujący był ze względu na to, jaką postawę przyjmie kadra w stosunku do reszty konkurentów. Postawa ta okazała się, jak można było tego zresztą oczekiwać, bardzo bojowa i z walki na razie kadra wyszła zwycięsko. W czołowej dziewiątce na mecie było aż siedmiu kolarzy z kadry (nie wystartował przeziębiony Geszka), nadto znaleźli się w niej jedynie Paradowski, co nie było niespodzianką, jako że jest on członkiem kadry olimpijskiej oraz Bednarek, renomowany już zawodnik LZS. Grupa ta łatwo rozprawiła się ze swymi rywalami, pozostawiając najbliższych konkurentów, wyszła dwu z kadry (Piechaczek i Tłustochowicz) oraz Chtiela z kadry olimpijskiej — o około pięć i pół minuty za sobą.

Do półmetka w grupie czołowej byli nadto: Klabiński, Chtiej, Kubaszewski (obaj z kadry olimpijskiej) oraz młodziutcy Śpiewak i Świątek. Z grupki tej trzeba usprawiedliwić Chtiela, który odpadł wskutek defektu gumy.

W sprzyjających warunkach, bo z wiatrem, kadrowicze wyprzedzili następną grupę do półmetka o urzeszło jedną minutę, a w drodze powrotnej, już pod silny wiatr przeciwny, „dołożyli" jej jeszcze cztery minuty.

Wyniki:

1. Fornalczyk, LZS — 3.11.25, 2. Gazda, Flota — 3.11.28, w tym samym czasie: 3. Trochanowski, Legia, 4. Paradowski, Warszawianka, 5. Podobas, Legia, 6. Czarnecki, Gw. Katow., 7. Głowaty, WI. Niemodlin; następnie: 8. Pruski, LZS — 3.11.45, 9. Bednarek, LZS — ten sam czas, 10. Piechaczek, Ruch Chorzów — 3.16.59, 11. Chtiej, Gw. Łódź — czas ten sam, 12. Tłustochowicz, Gw. W-wa — 3.17.05, 13. Ochman, Gw. W-wa, 14. Wijbik, Legia, 15. Grabowski, Gw. Wwa — 3.17.10.

Wyżej wymieniona ósemka wyjedzie w poniedziałek, 13 bm. na dalszy trening do Wisły; za tydzień, w niedzielę 19 bm. kadra uczestniczyć będzie w otwartym wyścigu w Opolu lub w Katowicach, a za dwa tygodnie, 26 bm. — w wyścigu ulicznym w Warszawie o Puchar MON. W dwa dni później 7-osobowy zespół, w tym jeden kolarz rezerwowy, wyjedzie do Berlina.

Z. Weiss

Robert Nowoczek, trener naszej kadry kolarzy przygotowujących się do XII Wyścigu Pokoju.

Fot. „PS" E. Warmiński

W piłce nożnej byłby faul, w rugby wszystko jest w porządku. Fragment z meczu AZS AWF — Posnania rozegranego w Warszawie. Wygrali gospodarze 3:0.

Fot. „PS" M. Szymkowski

Kto zaczarował bramkę Gronowskiego?

POLONIA BYTOM

po tradycyjnym remisie w Łodzi

przewodzi w ekstraklasie

Pierwsze zwycięstwo Legii

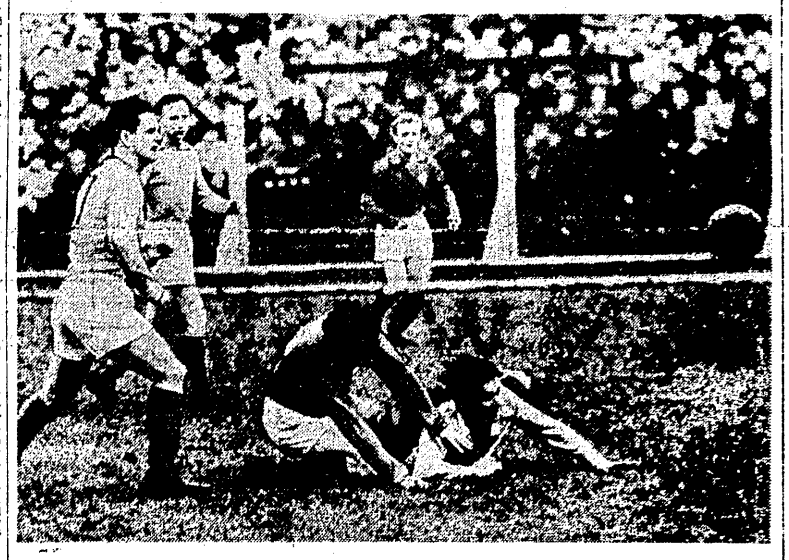

Zamieszanie pod bramką Ruchu, wyjaśni za moment bramkarz Chorzowian Wyrobek. Od lewej: Siekiera i E. Pohl (Ruch), Brychczy i Nowak (L.). Na ziemi leży Pala (Ruch).

Fot. „PS" M. Szymkowski

KTO zaczarował bramkę Gronowskiego? Kto zrobił takiego złośliwego psikusa napastnikom czwartej już z kolei drużyny? LECHIA zdobyła w Krakowie jeden punkt z „pasiakami" i jej bramka pozostała nadal nietknięta. Pomyśleć tylko — cztery mecze, jedna zdobyta bramka i pięć dodatnich punktów na koncie zdobywcy. Czy historia rozgrywek pamięta podobny wypadek? Niech odpowiedzą najtęższi badacze.

Niestety, nie znajdziecie drodzy Czytelnicy i dzisiaj słów pociechy. Wprawdzie kibice POGONI Szczecin cieszą się, że ich drużyna rozłożyła Polonię Bydgoszcz 3:0, wprawdzie GÓRNIK Radlin może być dumny z pokonania warszawskich „Harpagonów" 1:0, mogą się cieszyć ich koledzy z Zabrza, że wreszcie rozwiązał się worek z bramkami i Wisła pojechała do Krakowa z porażką 0:4, mogą w klubie „Marketanka" uczcić podwójnym Fruktovitom kibice LEGII zwycięstwo swojego pupila, a wreszcie może być zadowolona POLONIA Bytom ze zdobycia jednego punktu na mistrzu Polski i to w dodatku w Łodzi.

Ale niezadowoleni są prawdziwi miłośnicy piłki nożnej, bo prawie wszystkie mecze stały na miernym poziomie, a napastnicy zdobyli się znów na „niebywały" wysiłek strzelenia aż dwunastu bramek.

Obserwatorzy PZPN, którzy mają złożyć kapitanowi sportowemu meldunki o formie kandydatów do reprezentacji Polski, nie przywiozą, niestety, do Warszawy rewelacyjnego materiału. A szkoda, bo tak byśmy się ucieszyli, gdyby coś się „wyklulo", gdyby kogoś „odkryto", gdyby nareszcie powiało prawdziwą wiosną z naszych ligowych boisk.

Tymczasem jeśli chodzi o wiosnę, to w niedzielę żegnaliśmy jednego z jej najznakomitszych rycerzy — STASZKA BARANA, który na dobre rozstał się już ze zmartwieniami o ligowe punkty. To już jeden z ostatnich, co potrafił tak ligowego polonezа wodzić, którego występy przyspieszały rytm serca kibiców piłkarskich na wszystkich stadionach Polski, a nieraz wzbudzały podziw i poza jej granicami. Żegnamy Staszka — piłkarza, witamy pana Stanisława — trenera i wychowawcę młodzieży. Oby wychował takich jak on Rycerzy Wiosny, Lata i Jesieni, rycerzy bez skazy naszej piłki nożnej.

O wiele pomyślniejsze meldunki napłynęły z drugiego frontu. Kilka spotkań stało na niezłym poziomie, bramki sypały się obficiej, faworyci tracili punkty, a między innymi, lider grupy południowej Wawel, któremu w Krakowie punkt zabrała Legia Krosno. Rewelacyjny pogromca Stali — Concordia Knurów także na własnym boisku oddała z sosnowieckiej zdobyczy jeden punkt Stali Rzeszów, a z kolei Stal Sosnowiec potknęła się „na 1 pkt" w Lipinach.

W grupie północnej Odra Opole umocniła pozycję przodownika, a Polonia Warszawa przekonała się, że własne boisko to nie żadne „tabu" i trzeba na nim czasami zdobywać jeden cenny punkt z pomocą rzutu karnego. W każdym razie w II lidze jest nieco „weselej", niż w ekstraklasie.

Legia W-wa — Ruch 3:1 (0:1)

Pogoń Szczecin — Polonia Bdg. 3:0 (0:0)

ŁKS Łódź — Polonia Byt. 0:0

Górnik Zabrze — Wisła 4:0 (1:0)

Górnik Radlin — Gwardia W-wa 1:0 (1:0)

Cracovia — Lechia Gd. 0:0

1.	Polonia Bytom	6:2	7:4
2.	Lechia Gdańsk	5:3	1:0
3.	Górnik Zabrze	5:3	10:5
4.	Gwardia W-wa	5:3	3:2
5.	Legia W-wa	5:3	6:4
6	Górnik Radlin	5:3	4:3
7	ŁKS Łódź	4:4	5:3
8.	Pogoń Szczecin	4:4	5:4
9.	Polonia Bdg.	4:4	3:5
10.	Cracovia	3:5	5:7
11	Wisła Kraków	1:7	2:8
12.	Ruch Chorzów	1:7	1:7

GRUPA POŁUDNIOWA

Szombierki Bytom — Stal Miel. 1:3 (0:1)

Piast Gliwice — Unia Tarnów 0:1 (0:0)

Naprzód Lipiny — Stal Sosn. 1:1 (0:1)

Concordia Knurów — Stal Rzeszów 0:0

Wawel Kraków — Legia Krosno 1:1 (0:1)

Walter Rzeszów — Unia Racibórz 1:4 (1:1)

1.	Wawel Kraków	7:1	6:2
2.	Unia Tarnów	6:2	4:1
3.	Concordia Knurów	6:2	7:2
4.	Stal Mielec	5:3	5:3
5.	Stal Sosnowiec	5:3	6:5
6.	Unia Racibórz	4:4	7:5
7.	Piast Gliwice	4:4	7:5
8.	Naprzód Lipiny	4:4	4:5
9.	Legia Krosno	3:5	4:7
10.	Stal Rzeszów	3:5	1:4
11.	Szombierki	1:7	3:7
12.	Walter Rzeszów	0:8	2:10

GRUPA PÓŁNOCNA

Polonia W-wa — Calisia 1:1 (0:1)

Zawisza Bydgoszcz — Arkonia Szcz. 0:1 (0:0)

Polonia Gdańsk — Lech Pozn. 1:2 (1:1)

Warta Poznań — Pomorzanin 3:0 (0:0)

Śląsk Wrocław — Piast N. Ruda 3:1 (1:0)

Odra Opole — Olimpia Pozn. 3:1 (2:1)

1.	Odra Opole	7:1	8:3
2.	Lech Poznań	6:2	6:2
3.	Śląsk Wrocław	6:2	8:3
4.	Warta Poznań	6:2	5:3
5.	Polonia W-wa	5:3	6:4
6.	Arkonia Szczecin	5:3	4:4
7.	Calisia	3:5	3:4
8.	Olipmia Poznań	3:5	6:8
9.	Zawisza Bydgoszcz	2:6	3:5
10.	Polonia Gdańsk	2:6	3:6
11.	Pomorzanin Toruń	2:6	3:7
12.	Piast Nowa Ruda	1:7	3:9

Prawoskrzydłowy Polonii Żmudzki był tym napastnikiem Polonii, którego ambitnie grająca defensywa Calisii najwięcej się obawiała. Od lewej Żmudzki, Marcinia II (Cal.) i Rudnicki.

Fot. „PS" M. Szymkowski

Rzeszowska bitwa na białą broń zakończona

EMIL OCHYRA

wspaniałym finiszem

zdobył tytuł mistrza szabli

RZESZÓW, 12.4. (tel. wł.). Niedziela zakończyła 4-dniowe zmagania kilkuset szermierzy walczących o tytuły mistrzów Polski. Przypomnę, że w piątek we florecie kobiet triumfowała SYLWIA JULITO, a we florecie mężczyzn RYSZARD PARULSKI. Ostatniego dnia mistrzostw zakończono walki w szpadzie; WIESŁAW GLOS obronił tytuł, zdobyty w ub. r., zwyciężając w finale przed Wojciechem Rydzem oraz przeprowadzono turniej szablowy. Po pełnych emocji walkach mistrzem Polski został EMIL OCHYRA przed Jerzym Pawłowskim.

Przez 4 dni halę rzeszowską wypełniał komplet widzów, impreza ta znakomicie spełniła, mimo wielu błędów, zadania propagatora białej broni. Pierwsi trzej zawodnicy w każdej broni otrzymali upominki od rzeszowskiego WKKF.

O szabli, tej prawdziwej szabli, w której niejednokrotnie zdobywaliśmy i będziemy zdobywali sukcesy międzynarodowe, można mówić dopiero od półfinałów. Ale i eliminacje nie były najgorsze. Oddaje głos trenerowi **ALEKSANDROWI WÓJCICKIEMU.**

— Jestem pełen optymizmu — mówił A. Wójcicki — to jeszcze wprawdzie nie są rasowi szabliści, ale jest z czym wybierać i na czym się opierać. Oprócz wielu młodych i nieznanych zawodników bardzo dobrze walczyli juniorzy Sobczak i Głowacki oraz Wandzioch.

— A ścisła czołówka?

— Dobrze jest! Myślałem, że będzie znacznie gorzej, ale nie ma żadnych powodów do pesymizmu. Bardzo ładne walki oglądaliśmy już w półfinale, a szczególnie w tej grupie, gdzie znalazło się aż 5 olimpijczyków. Jeden z nich musiał odpaść. Zawodnicy zdawali sobie z tego sprawę, a mimo napięcia nerwowego walki były bardzo ładne.

I w grupie, o której mówił p. Wójcicki, walczyli Pawłowski, Piątkowski, Kuszewski, Wójcicki (syn) i Zub. Pierwsi trzej weszli do finału „bez cudów". Wójcicki i Zub mieli po 4 zwycięstwa i musieli stanąć do barażu. Zaciętą i wyrównaną walkę sędziowali, na życzenie zainteresowanych, ich koledzy: Pawłowski jako przewodniczący oraz asesorzy Pawlas, Kuszewski, Zabłocki i Piątkowski. Sędziowie byli co najmniej na równie wysokim poziomie, jak walka. Lepsze opanowanie nerwowe wykazał przy stanie 4:4 Wójcicki i on zadał decydujące trafienie.

Półfinały: I — 1. Pawłowski, Legia — 8 zwycięstw, 2. Kuszewski, Kolejarz Wrocław — 6, 3. Piątkowski, Legia — 5, 4. Wójcicki, Warszawianka — 4, 5. Zub, Baildon — 4, 6. Karney, Marymont — 3, 7. Wandzioch, Górnik — 3, 8. Głowacki, Kolejarz Wr. — 2, 9. Kościelniakowski, AZS AWF — 1.

Półfinał II 1. Ochyra, Warszawianka — 7, 2. Zabłocki, KKS — 7, 3. Pawlas, Górnik — 5, 4. Sobol, Legia — 5, 5. Piasecki, Legia — 4, 6. Schreider, Legia — 3, 7. Cybal, AZS — 2, 8. Sobczak, Baildon — 1, 9. Pękacki, Warszawianka — 1

Finał był pełen napięcia i obfitował w wiele pięknych pojedynków. Po 14 walkach bez porażki kroczyli: Kuszewski, Pawłowski i Ochyra, potem Kuszewski przegrał z Pawłowskim 5:3 i zajął ostatecznie 3 miejsce. Już po raz drugi obserwujemy dobrą formę tego zawodnika, widać, że powrót do racjonalnego treningu przynosi rezultaty. Po 21 kolejce rundy finałowej Ochyra i Pawłowski mieli po 5 zwycięstw i ani jednej przegranej. Tak jak we florecie i szpadzie o tytuł miała i tutaj radecydować ostatnia walka turnieju.

Toczyła się ona w ciszy, mimo szczelnie wypełnionej hali sportowej Rzeszowa. Widzowie byli

DOKOŃCZENIE NA 3

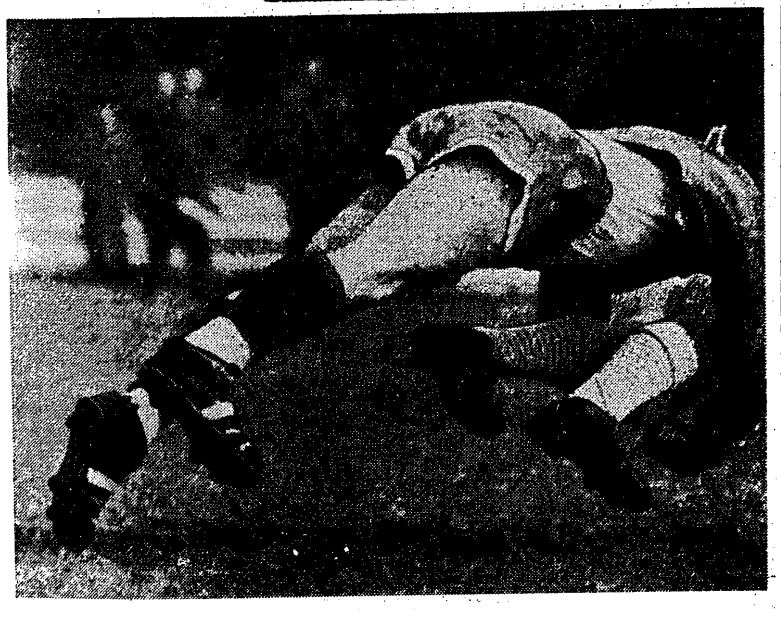

Narada pod pięcioma kółkami olimpijskimi

Bliskie i dalekie sprawy czołówki polskiego sportu

były omawiane w sobotę na zebraniu PKOl

NIE wiem jak wygląda narzędzia szlifierzy diamentów, bo nigdy w niej nie brałem udziału, ale roczne narady Polskiego Komitetu Olimpijskiego w pewnym sensie przypominały spotkanie ludzi, którym dano cenne minerały i kazano z nich zrobić piękne, błyszczące kamienie, mające zdobić pierścienie, kolie i naszyjniki. Oddano te surowe bogactwa fachowcom, by mistrzowskim szlifem zrobili z nich arcydzieła sztuki jubilerskiej.

Takim szlifierzem diamentów jest w pewnym sensie Polski Komitet Olimpijski. Oddano w jego ręce diamenty polskiego sportu i polecono mu, by uczynił z nich brylanty najczystszej wody.

Ma PKOl w tej chwili pod swą opieką 435 takich diamentów. Oczywiście nie ze wszystkich da się zrobić brylanty lub brylanciki. W każdej produkcji są odpady. Chodzi jednak o to, że w rękach mistrzów zawodu, tych odpadów jest bardzo mało i my wszyscy przypuszczamy, mając ku temu zresztą wszelkie powody, że nasi olimpijscy szlifierze są właśnie takimi mistrzami zawodu.

NAJPIERW SUCHE FAKTY

W sobotę nie zabrakło w sali PKOl przy ulicy Frascati nikogo, kto związany z przygotowaniami olimpijskimi, miałby coś do powiedzenia w sprawach działalności naszego krajowego olimpu sportowego.

Jak to zawsze bywa na tego rodzaju zebraniach, tempo obrad „rozkręcało się" powoli. Stan posiadania, wykonanie planu, liczby i zamierzenia na przyszłość znaliśmy wszyscy dużo wcześniej z wyczerpującego sprawozdania, wydanego na powielaczu i zapoznaliśmy z nimi Czytelników.

Ale wszelkie zestawienia, sprawozdania i plany są tylko suchymi faktami, jeśli nie uzupełnią je wypowiedzi ludzi, związanych jak najściślej z tym, co jest zawarte w zestawieniach.

OLIMPIJSKA ATMOSFERA

O ile więc pierwszą część zebrania, w której składano krótkie ustne uzupełnienia do sprawozdań, można było uznać za formalną, o tyle podczas dyskusji oddychaliśmy już prawdziwą, olimpijską atmosferą, żyliśmy już Squaw Valley, Rzymem, a nawet Tokio. W tę olimpijską atmosferę wprowadził salę Jan MULAK.

Jakie kryteria mamy przyjąć, zestawiając drużyne olimpijską: tylko medale, tylko punktowanych sześć miejsc, czy również znalezienie się w ósemce lub dwunastce w niektórych dyscyplinach sportu? Już ten tylko problem może ludzi, zajmujących się sportem, doprowadzić do dużego podniecenia do burzliwych dyskusji. Inaczej trzeba bowiem oceniać 6 miejsce w narciarstwie, a inaczej w podnoszeniu ciężarów, a zupełnie inną wartość będzie ono miało w pływaniu. O ile w niektórych dyscyplinach znalezienie się w pierwszej dwunastce byłoby tylko problematycznym sukcesem, to na przykład w narciarstwie takie miejsce daje powód do dumy. Takimi też względnymi kryteriami będzie się kierował PKOl, powołując drużynę olimpijską.

Jan Mulak poruszył także kilka innych ważnych spraw, które zostały rozwinięte i uzupełnione przez następnych dyskutantów.

OGŁASZAMY POWSZECHNĄ MOBILIZACJĘ TRENERÓW

Nasz sport wyczynowy w niektórych dyscyplinach osiągnął bardzo wysoki poziom, zwiększa się stale kadra zawodników o wysokich kwalifikacjach, gorzej natomiast jest z kadrą trenerską.

Dotychczas szukaliśmy utalentowanych zawodników, którzy by mogli, po odpowiednim przygotowaniu, zdobywać laury olimpijskie — teraz będziemy musieli szukać utalentowanych kandydatów na trenerów, którzy by tych przyszłych olimpijczyków potrafili odpowiednio przygotować.

Poszukiwanie trenerów za granicą musi powoli zniknąć z naszych nawyków. Musimy mieć własnych wysoko kwalifikowanych fachowców.

Mówił o tym także **Edmund KOSMAN.** Po wojnie wyszkoliliśmy w kraju 2036 trenerów. Tylko 50 proc. z nich sprawuje funkcje trenerskie, reszta przeszła do innych zawodów — trud i pieniądze włożone w nich poszły na marne.

Padły głosy, iż zawód trenerski jest wybitnie nieopłacalny, że stawki są za niskie.

Rozwiał te sądy przewodniczący **Włodzimierz RECZEK.** Trenerzy najwyższej klasy zarabiają do 5000 zł, inni do 3500 zł. Są wprawdzie także trenerzy, zarabiający znacznie mniej, ale reprezentują oni znacznie niższy poziom. Często ci słabi trenerzy łączą pracę w kilku klubach sportowych, co w efekcie daje im niejednokrotnie wyższe dochody, niż naszym trenerom światowej lub europejskiej klasy.

Ze wszystkich wypowiedzi wynikała jednak troska o podniesienie poziomu trenerów i znaczne powiększenie ich kadry.

NAUKA I NOWOCZESNA TECHNIKA MUSZĄ POSPIESZYĆ Z POMOCĄ

Bez pomocy nauki, bez nowoczesnego sprzętu coraz trudniej jest wychować i wyszkolić kandydatów na rekordzistów świata, lub mistrzów olimpijskich.

PKOl i GKKF czynią wielkie wysiłki, by stworzyć sieć ośrodków szkolenia sportowego, by wyposażyć je w odpowiedni sprzęt, **ale,** niestety, niektóre nasze sale sportowe, zwane nadal zupełnie niesłusznie salami gimnastycznymi, mają wyposażenie według techniki i potrzeb sprzed 50 lat.

— Wygląd i wyposażenie sali gimnastycznej musi ulec całkowitej zmianie — mówił Edmund Kosman, jeden z naszych największych specjalistów od tych zagadnień.

Istniejące ośrodki, mające odgrywać rolę kuźni wysokiego wyczynu, nie są wykorzystywane. **Jako przykład, dyr. Antoni MILLER wymienił Cetniewo. W pogoni za rentownością zrobiono z ośrodka w Cetniewie dom wczasowy, zajęty cztery miesiące w roku przez letników, tymczasem w ciągu tych czterech letnich miesięcy można by przeprowadzić wiele kursów i obozów. Troska o rentowność nie może doprowadzać do nonsensownych sytuacji.**

Komisja rewizyjna zakwestionowała pożyczkę PKOl, udzieloną trenerowi kadry wioślarskiej na zakup motoru, potrzebnego do celów służbowych, przy treningach. Ten motor powtarzał się często w dyskusji, aż wreszcie zebrani doszli do wniosku, iż **pożyczka udzielona trenerowi na zakup motoru, była istotnie błędem, ponieważ PKOl powinien taki motor kupić i oddać do dyspozycji członkowi, który przecież nie może biegać po brzegu za wiosłującymi osadami.**

OŚRODKI CHORUJĄ... Z BRAKU TROSKI OPIEKUNÓW

Ośrodki, sprzęt, pomoc nauki, to jeszcze słabe ogniwa naszej pracy olimpijskiej. Nie wszystko jednak da się od razu wykonać, nie na wszystko starczy pieniędzy.

Zagadnienie wykorzystania ośrodków łączy się ze sprawą opieki nad nimi. Jest ona niedostateczna.

Drastyczny przykład dał inż. Tadeusz KUCHAR. W Walcu przed 2 laty wybudowano kosztem 375 tys. zł bieżnię, a już dziś na jej remont planuje się wydatek w wysokości 260 tys. zł. Opieka nad ośrodkami jest niedostateczna i nowe budowle, niezwykle szybko ulegają dewastacji.

Przytoczyłem te kilka wyjątków z dyskusji, by wskazać jak trudno jest szlifować sportowe diamenty, ile ta praca wymaga wysiłku finansowego, jak stale zwiększają się potrzeby.

CZAR OLIMPIJSKI DZIAŁA NADAL

A tymczasem apetyty olimpijskie stale wzrastają. PKOl otoczył największą opieką sporty, w których wysiłek i sukces indywidualny odgrywa największą rolę. Sprawa jest prosta. W takich sportach jak lekkoatletyka, boks, szermierka, teoretycznie łatwiej jest doprowadzić zawodnika do klasy światowej, niż na przykład grupę zawodników w sportach zespołowych jak koszykówka, czy piłka nożna.

Przewodniczący Polskiego Związku Koszykówki — **Marian KOZŁOWSKI,** zaapelował do PKOl o troskliwszą opiekę nad dyscyplinami zespołowymi, wskazując przy tym, iż zaliczenie do kadry olimpijskiej i perspektywy startu w Igrzyskach, wydobywają nową energię i zapał zarówno u zawodników jak i trenerów.

Czar olimpijski działa więc dalej z niesłabnącą siłą.

Przy tej okazji warto wspomnieć o apelu do PKOl, by miał większe zaufanie do Związków Sportowych, które stoją jednak najbliżej wszystkich zagadnień sportowych, które mogą służyć radą i wskazówkami w sprawach przygotowań olimpijskich, stanowiących przecież dla nich także atrakcyjny i ważny odcinek pracy.

Wiele mówiono o sprawach wychowania i podniesienia kultury naszych olimpijczyków, o tym, iż w tej pracy is nieja jeszcze poważne zaniedbania. Mec. **Kazimierz KALINOWSKI** zaproponował opracowanie kodeksu moralnego członka kadry olimpijskiej i przyrócenie uroczystego zaprzysiężenia olimpijczyków.

Trudno zreferować wszystkie sprawy, poruszane w ciągu 6 godzin obrad. Nie pominięto chyba niczego co nurtuje sportowców i tych, którzy sprawują nad nimi opiekę, którzy przygotowują ich do olimpijskiej rywalizacji.

Nie obyło się także bez walki i agitacji za niektórymi dyscyplinami sportu. **Celował w tym przedstawiciel Polskiego Związku Narciarskiego — Stanisław WIERZYŃSKI, dopominając się o stworzenie lepszych warunków pracy narciarzom klasycznym i o uwzględnienie w programie przygotowań olimpijskich narciarstwa zjazdowego. Zjazdowcy jednak chwilowo nie znaleźli uznania w oczach PKOl, co nie oznacza jednak, iż nie mają szans wzięcia udziału w następnych Igrzyskach Zimowych.**

Pewną sensację stanowiła prośba piłkarzy ręcznych i tenisa o przyjęcie do PKOl. **Choć obydwie dyscypliny nie są olimpijskie, postanowiono jednogłośnie przyjąć je jako członków prawnych.**

CO BĘDZIEMY ROBIĆ

Podsumowania bogatej i żywej dyskusji dokonał ze zwykłą swadą i dowcipem przewodniczący PKOl — **Włodzimierz RECZEK.** Od niego to właśnie zapożyczyliśmy te określenia o diamentach, brylantach i szlifierzach.

Zwrócił się on do zebranych, a szczególnie do prasy o wytworzenie gorącej atmosfery wokół przygotowań olimpijskich, o uwzględnienie wszystkich możliwości, by okres przedolimpijski był wykorzystany dla dalszej popularyzacji sportu, dla zmobilizowania trenerów i zawodników. Szczególnie ważnym wydarzeniem w stworzeniu tej atmosfery będzie jubileusz 40-lecia PKOl.

Zakres prac PKOl jest bardzo szeroki. Dzisiaj, przygotowując się do występów w Squaw Valley i Rzymie, myślimy już o roku 1964, o następnych Igrzyskach Olimpijskich. Dzisiaj już trwają przygotowania do godnego występu w Tokio, gdzie odbędzie się zapewne następna Olimpiada.

Po omówieniu stanu prac bieżących, przewodniczący PKOl Włodzimierz Reczek nakreślił plan zadań na najbliższą przyszłość.

Można ten plan streścić w 4 punktach:

1. wzmożenie tempa pracy z młodzieżą sportową;

2. podniesienie kwalifikacji trenerów tak, by wyniki zawodników nie zaczęły przewyższać możliwości ich nauczycieli. Trzeba zrobić wszystko, by zawód trenera stawał się coraz bardziej atrakcyjny i opłacalny;

3. zwiększenie pomocy i opieki nad sportami zespołowymi;

4. znaczne rozszerzenie współpracy Komitetu Olimpijskiego z ośrodkami naukowymi i wykorzystanie osiągnięć nauki w pracy nad wysokim wyczynem sportowym.

PLAN PRZYJĘTY

W ostatniej części zebrania przyjęto z poprawkami plan pracy PKOl w roku 1959 jednogłośnie i budżet przy jednym głosie sprzeciwu (Polski Związek Żeglarski) i 2 wstrzymujących się.

Przy tej okazji zwrócono uwagę, by nie robiono oszczędności na szkoleniu, jak miało to miejsce w ubiegłym roku, kiedy to PKOl „zaoszczędził" na tej pozycji 1.300.000 zł choć potrzeby szkoleniowe w kraju są przecież nadal niezaspokojone.

Budżet PKOl zamyka się sumą 8.000.000 zł. W tym 7.000.000 stanowią dochody własne, a 1.000.000 zł dotacja GKKF.

Dalszy ciąg dyskusji olimpijskiej, która nigdy się chyba nie może skończyć, odbywał się jeszcze w kuluarach, a nawet na ulicy Frascati. I my także nie poprzestaniemy na tej relacji, choćby dlatego, że problemy olimpijskie są nie do wyczerpania, a same Igrzyska zbliżają się szybkimi krokami.

Jerzy Zmarzlik

Olimpijczycy

W połowie roku ukaże się u sprzedaży wspaniały album pt. „Olimpijczycy", wydany przez „Sport i Turystykę".

Album o objętości 14 arkuszy zawierać będzie materiał ilustracyjny i tekstowy. Wstęp i tekst opracował Jan Parandowski. Część ilustracyjna składać się będzie z reprodukcji starożytnych dzieł sztuki o tematyce sportowej oraz z nigdzie dotychczas nie publikowanych artystycznych zdjęć ostatnich sportowców.

Na pierwszej karcie albumu zamieszczony zostanie artykuł, specjalnie dla wydawnictwa napisany przez przewodniczącego Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego — Avery Brundage.

Album wydany zostanie z okazji 40-lecia PKOl.

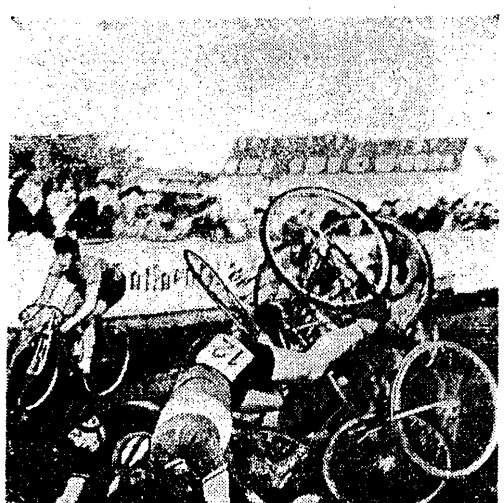

Kraksa kolarzy na finiszu wyścigu inaugurującego sezon kolarski w Monachium. Fot. CAF

Koszykarze Lecha wysoko pokonali Belgów i walczą w półfinale Pucharu Europy

POZNAŃ, 11.4. (tel. wł.). Lech Poznań — Antwerpse Basketball Club 105:61 (52:30). Zawody prowadzili Steiskal (CSR) i Macho (Austria). Widzów komplet.

LECH: Olejniczak — 23, Świerczewski — 16, Haglauer — 14, Młynarczyk — 11, Pudelwicz — 10, Fęglerski — 7, Biewąska — 7, Łopatka — 7, Hołowiecki — 6, Borowy — 2, Lewandowski — 2.

ANTWERPSE: Docombe — 20, Feyen — 17, Dujardin — 16, De Pauw — 8, Agemans.

Pewnym i wysokim zwycięstwem Lecha zakończył się rewanżowy mecz koszykówki o klubowy puchar Europy z Antwerpse. Lech (który wygrał również pierwsze spotkanie) zakwalifikował się do rozgrywek półfinałowych, w których już z końcem miesiąca spotka się ze znaną w Polsce drużyną **Sport Club Ryga.**

Belgowie przybyli do Polski w mocno osłabionym składzie, zaledwie w szóstkę, gdyż trzech ich zawodników zachorowało w ostatniej chwili na grypę, a dwóch odbywających służbę wojskową, nie uzyskało zwolnienia na wyjazd.

Wprawdzie zawody nie stały na wysokim poziomie, ale były miłe dla oka, gdyż goście mimo osłabionego składu pokazali kilka finezyjnych zagrań, dobrze operowali na obydwu tablicach, a trzej byli reprezentanci Belgii **Feyen, Dujardin i Decombe ładnie strzelali z półdystansu.** To jednak wszystko, na co stać było sympatycznych Belgów.

Lechici nie byli zmuszeni grać na pełnych obrotach, a trener Patrzykont wprowadził do gry **wielu zawodników rezerwowych, którzy w tym meczu bardzo dobrze się spisywali.** Już po paru minutach gry, Lechici prowadzili różnicą 10 punktów, a Belgowie tylko przez chwilę potrafili nawiązać zupełnie równorzędną walkę. Z biegiem czasu różnica punktowa coraz bardziej wzrastała, wreszcie publiczność zaczęła domagać się tradycyjnej „setki", którą Lechici nawet przekroczyli. **Gdyby Lech grał cały mecz pierwszym zestawieniem, końcowy wynik meczu byłby znacznie wyższy.**

Publiczność obiektywnie oklaskiwała niektóre piękne zagrania gości, jak i swoich pupilków.

(Ol)

SKANDAL w Południowej Afryce

JOHANNESBURG. Skandal, chyba bez precedensu w międzynarodowych kontaktach sportowych, wydarzył się w Płdn. Afryce. Do tego kraju zaproszono na tourne brazylijską drużynę piłkarską Portugesa Santista. **Gdy jednak piłkarze brazylijscy przybyli do portu Kapsztadu, władze południowo-afrykańskie odmówiły zezwolenia zejścia na ląd 4 zawodnikom, Murzynom.** Oświadczono im wręcz, że nie będą mogli grać z białymi drużynami południowo-afrykańskimi, a ponieważ miejsca dla drużyny zarezerwowano w hotelu dla białych, oni zatem nie dostaną pokoju. Czterej Murzyni pozostali więc z konieczności na hiszpańskim statku „Bossevain", którym przybyli do Płdn. Afryki.

Ta decyzja rasistowska wywołała oburzenie w całej drużynie brazylijskiej. Wiadomość o tym wywołała w Brazylii tak wielkie poruszenie, że zwołano nawet posiedzenie rządu w tej sprawie. Prezydent Brazylii Kubitschek zabronił telegraficznie piłkarzom Portuguesy rozgrywać mecze na terenie Płdn. Afryki. (PAP).

Pięściarze ZSRR zwyciężają Szkocję

LONDYN. Reprezentacja ZSRR rozegrała w Glasgow międzypaństwowe spotkanie pięściarskie z reprezentacją Szkocji. **Wygrała drużyna radziecka 14:6.** Wyniki walk (goście na pierwszym miejscu): **Tretiak pokonał Lessa, Stiepanow** wypunktował **Owena, Safronow** wygrał z **Drummondem** przez dyskwalifikację Szkota w trzeciej rundzie, **Barannikow** został wypunktowany przez **McFaggarta, Luminsz** przegrał na punkty z **Kane, Tamulis** wypunktował **Scotta, Kisielew** przegrał przez tko w drugiej rundzie z **Fisherem, Szatkow** wypunktował **Heidena, Sienkin** znokautował w pierwszej rundzie **Bansona, Abramowsyj** poddał się w drugiej rundzie **Barker.** (PAP)

Zagraniczni trenerzy uczą się od twórców polskiego „Wunderteamu"

W dniach 3—5 bm. w Duisburgu (NRF) odbyła się międzynarodowa konferencja trenerów lekkoatletycznych, w której wzięli udział przedstawiciele 8 państw: NRF, Polski, Belgii, Japonii, Austrii, Szwajcarii, Jugosławii i Finlandii. W konferencji uczestniczyło 80 trenerów, wśród których byli m. in. słynni „profesorowie lekkoatletyki" Gerschler i Toni Nett. Polskę reprezentowali A. Morończyk i T. Starzyński. Przedmiotem trzydniowych obrad były sprawy związane z najnowszymi zdobyczami techniki w następujących konkurencjach lekkoatletycznych — rzut młotem, rzut dyskiem, skok o tyczce i trójskok.

Dwa podstawowe referaty na temat skoku o tyczce i trójskoku wygłosili przedstawiciele Polski — A. Morończyk i T. Starzyński. Wystąpienia polskich trenerów bogato uzupełniane filmami szkoleniowymi, zdobyły sobie duże uznanie w oczach zagranicznych fachowców, którzy podkreślali wysoki ich poziom. Konferencja w Duisburgu jest nowym poważnym sukcesem polskich trenerów lekkoatletycznych, którzy cieszą się opinią jednych z najlepszych w Europie. (PAP)

WIESŁAW GLOS obronił tytuł mistrza szpady

RZESZÓW 11.4. (tel. wł.). Podobnie jak we florecie, mistrzostwa Polski w szpadzie trwały 2 dni. Główną przyczyną tego niezwykłego maratonu to brak dostatecznej ilości aparatów szpadowych oraz jedyny w swoim rodzaju wypadek barażu, w którym wzięła udział ponownie cała 7-osobowa grupa w 1/8 finału. Grupa była bardzo silna i wyrównana. Dzięglewski, Siudziński, Zieliński, Wardzyński, Karetus, Rybicki oraz Czyplonka odnieśli w normalnej kolejce po 2 zwycięstwa i musieli powtórzyć walki od początku. Najstarsi działacze szermierczy nie pamiętają, by kiedykolwiek wydarzył się podobny wypadek. Ostatecznie do ćwierćfinału przeszli Dzięglewski, Siudziński i Zieliński.

Przywiezienie do Rzeszowa zaledwie 5 aparatów to prawdziwy skandal i nie jedyny sygnał, że w PZSz nadal coś nie domaga z wykonywaniem własnych zarządzeń i postanowień, że do pracy Związku wkrada się bałagan. Potwierdza to oporna organizacja ośrodków olimpijskich, niekonsekwencja i bezradność w polityce sprzętu elektrycznego we florecie oraz ostatnio techniczna organizacja Mistrzostw Polski. Techniczna, bo przygotowanie imprezy przez gospodarzy jest bez zarzutu i znakomicie przyczynia się do propagandy białej broni. Co z tego, kiedy nocne maratony odstraszają najodważniejszych.

Gospodarzom 5 aparatami komisja techniczna dokonywała przedziwnych łamańców w podziale na grupy eliminacyjne, a nawet zmieniała w trakcie walki poprzednie zarządzenia. W ten sposób ćwierćfinaliści bijący się w 5 grupach dowiedzieli się po przeprowadzeniu połowy walk, że walczą dopiero w... 1/8 finału. W ten sposób 1/8 finału szpady zakończy się w sobotę o 8 wieczór, ćwierćfinały o 23 a półfinały grubo po północy. Finał przeniesiono więc na niedzielne popołudnie.

Dla oszczędności czasu wprowadzono, podobnie jak w innych broniach, zwolnienie z dwóch kolejek eliminacji 20 pierwszych zawodników na liście klasyfikacyjnej. W szpadzie złożyło się tak, że szermierze, którzy walczyli od 8 rano a zakwalifikowali się do 1/8 finału, naknęli się tam o 17 godz. na 20 najlepszych i wypoczętych rywali. Oczywiście, wypaczyło to w pewnym stopniu sens walki, nie miało też nic wspólnego z korzyścią, jaką rzekomo ma dawać otwarty start w mistrzostwach Polski. Słabsi odpadli w walce ze słabymi, a 20 asów biło się wyłącznie z 15-tką szpadzistów wyłonioną z 55-osobowej stawki.

Pod względem sportowym szpada była jak zwykle pełna niespodzianek, walki bardzo zacięte lecz, niestety, nie na najlepszym poziomie. Zaskoczenie nr. 1 to zakończenie kariery w pierwszej eliminacji przez Wrońskiego. **W 1/8 finału odpadli m.in. Czypionka, mistrz Polski juniorów, Gałęski oraz Sanetra, w ćwierćfinale po chwilach pełnych napięcia wykluczeni z dalszych walk zostali: Dodka, Wardzyński, Sobolewski, triumfator międzynarodowego turnieju w Belgii Gonsior (!), Zieliński** (po barażu z Rydzem i Strzyżewskim) **Kowal oraz zwycięzca ostatniego turnieju klasyfikacyjnego Kurczab (!)... A więc dwie bomby i wiele niespodzianek.**

Przy pustej sali rozpoczęli tuż przed północą walki półfinaliści w dwóch grupach po 6 zawodników. Po czterech kwalifikowało się do finału. Z tych, którzy walczyli od 8 rano, na placu boju pozostało tylko dwóch: Strzyżewski i Wójcik (oba) też potrafili wywalczyć prawo startu w finale).

Odpadli natomiast: Wojciechowski, który nadal nie może odnaleźć formy, Maciejewski, szukający rewanżu w szpadzie za niepowodzenia we florecie, Nielaba oraz zupełnie niespodzianie Dzięglewski. Duży za to sukces odniósł junior Siudziński, który znalazł się w doborowej ósemce.

Półfinał I — 1. Strzyżewski, AZS AWF — 4 zwycięstwa; 2. Strzałka, Legia — 4; 3. Zimich, Górnik — 3; 4. Wójcik, Legia — 2; 5. Wojciechowski, Kolejarz Wr. — 1; 6. Maciejewski, KKS Kraków — 1.

II — 1. Siudziński, Związkowiec Bydgoszcz — 4; 2. Rydz, Górnik — 3; 3. Kryński, Legia — 3; 4. Glos KKS — 2 (po barażu z Nielabą), 5. Nielaba, Legia — 2; 6. Dzięglewski, Kolejarz Wrocław — 1.

Wiesław Glos dokonał w finale bardzo trudnej sztuki — potrafił obronić tytuł mistrza Polski, choć przed walkami na palcach jednej ręki można było policzyć tych, którzy na niego stawiali. Glos w ostatnich turniejach nie wypadał najlepiej, potrafił jednak w porę odnaleźć formę i poczynić dalsze postępy. Walczył w finale bardzo pewnie i wygrywał walki do 1 i 2.

Poza nim brylowali w finale Rydz i Strzałka — jedyni dwaj zawodnicy, którzy od roku wchodzą do finału wszystkich turniejów, wyraźnie wracający do formy po ostatnich niepowodzeniach Strzyżewski oraz junior Siudziński. Sukces tego ostatniego nie był tak wielką niespodzianką, jak by się to optycznie zdawało; zajmował on dotychczas wysoką 6 lokatę na liście klasyfikacyjnej.

Tak się złożyło, że o tytule decydowała ostatnia walka, Glos — Strzałka. W razie zwycięstwa Strzałki walkę o tytuł musiałoby rozegrać trzech zawodników, którzy posiadaliby wówczas po 2 porażki. Glos wytrzymał jednak napięcie nerwowe i po zaciętym pojedynku wygrał 5:4.

Według opinii fachowców poziom finału był wyższy od zeszłorocznego, mimo wielu niespodzianek i wyeliminowania kilku faworytów.

Finał: 1. **Wiesław Glos,** KKS Kraków — 6 zwycięstw — 1 porażka z Rydzem; 2. **Wojciech Rydz,** Górnik Katowice — 5; 3. **Jerzy Strzałka** Legia — 4; 4. **Adam Siudziński,** Związkowiec Bydgoszcz — 4; 5. **Włodzimierz Strzyżewski,** AZS AWF — 4; 6. **Andrzej Kryński,** Legia — 2; 7. **Jerzy Wójcik,** Legia — 2; 8. **Henryk Zimoch,** Górnik — 1.

Lech Cergowski

Casus Parulski — czyli trudno być mistrzem świata

RZESZÓW, 12.4. (tel. wł.). Trudniej, niż wywalczyć zaszczytny tytuł na planszy, jest u nas dźwigać ciężar miana mistrza świata. Wielki sukces Ryszarda Parulskiego, odniesiony w Paryżu w szabli, był powodem wybuchu radości i optymizmu co do przyszłości tradycyjnej polskiej broni, stał się także przyczyną powstawania zawiści i ujawniania ambicyjek pseudo działaczy, pseudo miłośników szermierki.

Zaczęło się od plotek i urabiania atmosfery. Ktoś tam komuś powiedział, że zachowanie Parulskiego było w Paryżu niewłaściwe, że się awanturował na planszy i powinien być zdyskwalifikowany. Kierownikowi ekipy Zbigniewowi Czajkowskiemu zarzucano nawet, iż pragnie ukryć w sprawozdaniu pewne grzeszki mistrza. Pan Czajkowski prosił niżej podpisanego o „pomoc" w przypomnieniu rzekomych wybryków „Parula" bo sam takowych nie pamiętał. Oczywiście nie mogłem pamiętać i ja, bo Parulski zachował się w Paryżu nienagannie i zdobył tam ogólną sympatię. Należą mu się więc tylko pochwały. Skąd wzięły się te rozróbki? Przez zwykłą zawiść.

To jedna strona złotego medalu. Druga jest także smutna. Parulski nie walczył na mistrzostwach Polski w szabli, bo nie pozwolili mu na to jego przełożeni z zasłużonego skądinąd klubu Marymont. Najpierw mówiono, że jest chory i ma odbitą piętę, potem, że jest przemęczony turniejem w Paryżu. Kiedy Parulski zdobył w pięknym stylu, wykazując znakomitą formę i zdrowie, drugi w przeciągu 2 tygodni tytuł — mistrza Polski we florecie, tłumaczenia te odpadły. Ale w sobotę wieczór nadszedł do Rzeszowa telegram:

„Serdecznie gratulujemy tytułu mistrza Polski we florecie — w szabli z powodu braku treningu nie startować.

DOBROWOLSKI"

Nareszcie wiemy, co było przyczyną opuszczenia przez młodzieżowego mistrza świata turnieju w szabli. Brak treningu?! A jakiż trening miał mieć mistrz Polski we florecie, skoro powrócił do kraju na 6 dni przed turniejem to Rzeszowie i to po wywalczeniu najwyższego trofeum właśnie w szabli?

Absencja Parulskiego to nic innego jak chowanie go pod kloszem, nienarażanie broń Boże, jego mistrzowskiej reputacji. Bo a nuż odpadłby gdzieś w ćwierćfinale, a nuż zszargałby z Zubem, Piaseckim a nawet — kto wie może z Pawłotoskim? Mistrzowi to nie przystoi.

Oczywiście każdemu wolno nie walczyć, to żaden grzech. Ale to nie uzasadnione wycofywanie uprzednio zgłoszonego zawodnika ma to tym wypadku specjalny posmak i przyczynia się do powstania wokół najmniej winnego zawodnika — nieprzyjemnej atmosfery. A Parulski miał nawet ochotę wymróbowania swej szabli w walce z naszymi mistrzami. Chęci tej nie miał jednak jego opiekunowie. Szkoda!

CERGO

W LOTKU wylosowano:

P. P. Totalizator Sportowy komunikuje, że na specjalny Konkurs Toto-Lotek na dzień 12 kwietnia 1959 r. wpłynęło ogółem 7.044.244 rozwiązań. Zgodnie z regulaminem na wygrane wszystkich stopni przypada kwota zł 7.044.248.

Losowanie Konkursu Toto-Lotek w dniu 12 kwietnia 1959 odbyło się w Jeleniej Górze na meczu piłkarskim Kabelwiak Jelenia Góra — Włókniarz Giszycze, gdzie wylosowano następujące dyscypliny sportowe: bojery nr 2, bieg przez płotki nr 3, jeździectwo nr 13, koszykówka nr 15, pchnięcie kulą nr 18, skoki narciarskie nr 31 oraz dyscyplina dodatkowa gimnastyka nr 1.

Kolejne losowanie Konkursu Toto-Lotek w dniu 19 kwietnia 1959 r. odbędzie w Skarżysku podczas Przełajowych Biegów o Mistrzostwo Polski.

BIEGI NARODOWE

Poznań daje przykład

NA ostatnim walnym zebraniu Polskiego Związku Lekkiej Atletyki wiele gorzkich słów padło pod adresem okręgów, które nie przejawiają inicjatywy w organizowaniu imprez i aktywizowaniu podległych im terenów. Poznań, województwo posiadające piękne tradycje w polskiej lekkoatletyce, nie może jednak być o podobne zaniedbania oskarżone. Już w roku ubiegłym impreza, która wymaga pełnego zrozumienia treści sportu — Biegi Narodowe, w Poznańskiem zakończyły się poważnym sukcesem. W tym roku również wszystko wskazuje na to, że poznaniacy jeśli nie będą najlepszym województwem, to w każdym razie w czołówce BN znajdą się na pewno.

W czasie krótkiej wizyty w Poznaniu i na terenie województwa mogliśmy zaobserwować szereg przygotowań, które świadczą o solidnym podejściu do tegorocznej akcji BN. W Poznaniu już od dłuższego czasu istnieje komitet organizacyjny, który koordynuje wszystkie prace, prowadzone na terenie województwa. W skład komitetu wchodzą działacze wszystkich zainteresowanych organizacji. Wiceprzewodniczący Komitetu — prezes POZLA, p. JAN MARCINKOWSKI udzielił informacji, co już zostało ustalone i co robić się będzie w Poznańskiem w ciągu najbliższych dni.

— Powołaliśmy w większości powiatów miejscowe komitety organizacyjne BN, opracowaliśmy własny regulamin. Dniem największego nasilenia startów będzie 24 maja, 14 czerwca rozgrywamy biegi powiatowe, 28 czerwca podczas meczu Polska — NRD — juniorów odbędzie się bieg wojewódzki.

Bardzo przychylnie ustosunkował się do naszej inicjatywy LZS, który włączył się do pracy. Również wojsko, zawdzięczając płk Mateckiemu, bardzo nam pomaga. Szkolnictwo miało zastrzeżenia co do długości dystansów dla dziewcząt, ale zdołaliśmy przekonać wizytatora Balcerka, że 500 m to dystans, który każda dziewczynka w wieku lat 16 powinna wytrzymać. Mamy pewne trudności z AZS, ponieważ uczelnie nie bardzo wzięły sobie do serca nasze apele i niewiele działają, choć z samym klubem AZS Poznań współpraca układa się jak najlepiej.

Jeśli chodzi o sprawy propagandowe, to poznańskie gazety interesują się BN, zamieszczając szereg informacji na ten temat.

— No, a jak wygląda sytuacja w samym Poznaniu?

— Dla Poznania został powołany specjalny komitet organizacyjny. Powołano również komitety dzielnicowe, a nad każdą z dzielnic objął patronat jeden z klubów poznańskich.

Każdy z klubów w porozumieniu z miejscowym komitetem zobowiązał się dopomóc w organizacji imprezy i w przeprowadzeniu przygotowań, wyznaczając własnych instruktorów do prowadzenia zajęć.

(J. M)

MELDUNKI z zagranicy

BRUKSELA. Reprezentacja Belgii w koszykówce mężczyzn odniosła nieoczekiwane zwycięstwo nad drużyną Hiszpanii 69:56. Warto przypomnieć, że poprzednio Hiszpanie stoczyli wyrównany pojedynek z drużyną Włoch, przegrywając 57:59.

WIEDEŃ. W Stadthalle w Wiedniu odbyło się międzynarodowe spotkanie pięściarskie, w którym zmierzyły się miejscowa drużyna Austrii i reprezentacja Zrzeszenia Sportowego „Trudowyje Rezerwy" (ZSRR). Zwyciężyli bokserzy radzieccy 20:9.

BELFAST. W Belfaście odbyło się międzynarodowe spotkanie hokeja na trawie kobiet reprezentacji Płn. Irlandii i Nowej Zelandii. Zwyciężyły hokeistki Irlandii 3:1.

LONDYN. W Hove Sussex odbyło się międzypaństwowe spotkanie hokeja na trawie mężczyzn W. Brytania — Belgia. Zwyciężyli hokeiści Belgii 1:0 (1:0).

LONDYN. Pingpongowe reprezentacje Japonii, które zdobyły ostatnio drużynowe mistrzostwo świata w grze mężczyzn i kobiet, mają po występach w Anglii wyjechać na kilka spotkań pokazowych do Hiszpanii.

NOWY JORK. Na odbywających się obecnie pływackich mistrzostwach USA w konkurencji kobiet — Ramey i Ruuska obroniły tytuły mistrzowskie. Ramey wygrała wyścig na 100 y motylkiem w 1.02,6, a Ruuska — 400 y dowolnym w 5.46,6. Zawody odbywają się na 25-yardowej pływalni w Palm Beach na Florydzie.

WIEDEŃ. W austriackiej miejscowości Sittendorf rozegrane zostały pierwsze w tym roku eliminacje do motocrossowych mistrzostw Europy. Startowały maszyny kategorii powyżej 250 ccm. W kategorii 250 ccm zaciętą pojedynek stoczyli: 21-letni Szwed Tibblin i reprezentant NRF Mueller. Zwyciężył Tibblin, wyprzedzając swego rywala o 1,2 sek. Niespodzianką było dopiero 7 miejsce zeszłorocznego mistrza Europy Czechosłowaka Cizeka. W kategorii maszyn 500 ccm pierwsze miejsce zajął obrońca tytułu mistrzowskiego Belg Baeten. (PAP)

UWAGA, NAUCZYCIELE PŁYWANIA!

Polski Związek Pływacki w kwietniu 1959 roku przeprowadza weryfikację wszystkich aktualnie pracujących nauczycieli pływania (trenerów, instruktorów i pomocników instruktora).

W związku z tym uprasza się zainteresowane osoby o przesłanie do dnia 30 kwietnia 1959 r. do Polskiego Związku Pływackiego odpowiednio wypełnionych arkuszy ewidencyjnych.

Arkusze te można otrzymać w Polskim Związku Pływackim, Okręgowych Związkach Pływackich, Wojewódzkich Komitetach Kultury Fizycznej, Płonach — Federacjach Sportowych i Klubach Sportowych (posiadających Sekcję pływacką) i Instytucjach prowadzących naukę pływania.

Po zakończeniu akcji weryfikacyjnej, wydawane będą przez Polski Związek Pływacki legitymacje, będące licencjami uprawniającymi jedynie ich posiadaczy do wykonywania zawodu nauczyciela pływania i zatrudnienia w pracy w sporcie pływackim.

POLSKI ZWIĄZEK PŁYWACKI
Warszawa, Aleja Róż Nr 7

KRÓTKO o wszystkim

O Puchar Europy koszykarek

PRAGA. W ćwierćfinałowym meczu o puchar Europy w koszykówce kobiet Slavia z Sofii odniosła zwycięstwo nad Spartakiem Praga 78:60 (42:38). (PAP)

MOSKWA, 12.4 (tel. wł.). W rozgrywkach pucharu Europy w koszykówce kobiet Dynamo Moskwa wygrała z Crveną Zvezdą Belgrad 56:52 (27:14). Koszykarki radzieckie są prawie pewnymi pretendentkami do zdobycia tego trofeum.

12 walk bokserskich na budowę szkół

W sali „Domu Słowa Polskiego" w Warszawie rozegrano w sobotę 12 walk bokserskich, w tym 7 spotkań juniorów i 5 seniorów, z czego dochód przeznaczono na fundusz budowy Tysiąca Szkół.

Oto wyniki walk: juniorzy — papierowa: **Kumar** (Gwardia) zwyciężył przez tko w 1 r. **Karpowicza** (AZS), koguciа: **Walczak** (Drukarz) pokonał **Strużkiewicza** (Polonia), piórkowa: **Myślihorski** (Drukarz) wygrał 2 do remisu z **Kościołowskim** (Sarmata), lekka I: **Atanowicz** (Drukarz) pokonał **Świderskiego** (Legia), lekka II: **Biernacki** (Gwardia) wypunktował **Szarego** (Sarmata), półśrednia: **Dominiak** (Polonia) zwyciężył **Kulińskiego** (Gwardia), średnia: **Sienkiewicz** (Drukarz) wygrał z **Tomasiewiczem** (Stal Pruszków); seniorzy piórkowa **Ksim** (AZS) zwyciężył **Giryńskiego** (Drukarz), lekka: **Henderenda** (Drukarz) wypunktował **Staszewskiego** (Polonia), lekkopółśrednia: **Myślinski** (AZS) zwyciężył **Gładysza** (Drukarz), półśrednia I: **Szelmacki** (AZS) pokonał **Rybińskiego** (Drukarz), półśrednia II: **Jednoróg** (AZS) wygrał przez tko w 2 r. z **Kamińskim** (AZS).

Obserwatorom sobotnich walk (zalować tylko należy, że było ich niewielu — wina słabej reklamy) najbardziej do gustu przypadł Polenin, zawodnik wagi pół średniej **Jednoróg z AZS Jelonki**, który będąc już nieźle zaawansowany technicznie, dysponuje oraz tym silnym ciosem i co najważniejsze boksuje bardzo przytomnie.

Na CZARNYM torze

BYDGOSZCZ, 12.4 (tel. wł.). W towarzyskim spotkaniu na żużlu Polonia Bydgoszcz zdecydowanie się Unii Leszno, zwyciężając 44:27. Najwięcej punktów dla Polonii zdobyli: Bonin i Poukard po 10; dla Unii Bartkowskiewicz — 7 oraz Walisiński — 6. Najlepszy czas dnia — 88,4 uzyskał Żyto (Unia Leszno). Przyglądało się około 15 tys. widzów. **T. P.**

Emil Ochyra mistrzem Polski w szabli

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Ochyra, gdyż pochodzi on z tego województwa Pawłowski prowadził 1:0 a potem 3:2, kiedy okrzyki „Emil, Emil" poderwały Ochyrę do ataku. Desperacki rzut wyrównanie na 3:3 i jeszcze jedno trafienie Ochyry i doprowadził go do stanu 4:3 na swoją korzyść. Ostatnie słowo należało także do Ochyry, którego atak przyniósł mu upragnione zwycięstwo i tytuł mistrza Polski na rok 1959. Radość kibiców nie miała granic. Pierwszy gratulował mistrzowi Jerzy Pawłowski.

Wyniki: 1. **Emil Ochyra**, Warszawianka — 7 zwycięstw, 2. **Jerzy Pawłowski**, Legia — 6, 3. **Marek Kuszewski**, Kolejarz Wr. — 5, 4. **Andrzej Piątkowski**, Legia — 4, 5. **Wojciech Zabłocki**, KKS Kraków — 3, 6. **Jerzy Sobol**, Legia — 2, 7. **Zygmunt Pawlas**, Górnik Katowice — 1, 8. **Włodzimierz Wójcicki**, Warszawianka — 0.

Lech Cergowski

Szahiści Węgier biją Włochów

BUDAPESZT, 12.4 (tel. wł.). Spotkanie młodych szablistów Węgier i Włoch o Puchar Santey'ego zakończyło się wysokim zwycięstwem gospodarzy 24:12. W drużynie węgierskiej najlepiej wypadł Szerencses, który wygrał wszystkie 5 spotkań. Mandelennyi, Kovacs, Lotz i Horvat ponieśli po jednej porażce. Z Włochów po 4 walki wygrali: Pichhi i Vecchione.

Natomiast z juniorów najlepiej zaprezentował się filigranowy gwardzista **Komar** (waga papierowa) jest on obecnie głównym pretendentem do zajęcia pierwszego miejsca w ogólnopolskim turnieju najmłodszych pięściarzy, który rozegrany zostanie 18—19 bm. w Lublinie. (J. w.)

Burak wygrał we Wrocławiu

WROCŁAW, 12.4 (tel. wł.). We Wrocławiu odbył się kolarski wyścig uliczny z udziałem czołówki Dolnego Śląska oraz Legii W-wa. Dystans 75 km — 20 okrążeń. Zwyciężył: Burak, Legia W-wa — 1.53,55 przed Kropiwnickim, Olimpia Wrocław — w tym samym czasie i Kołłkiem, Legia W-wa — 1.53,57. (**W. Cedr.**)

Siatkarki Drukarza mistrzem Polski juniorek

W niedzielę 12 bm. zakończył się w Wieluniu turniej siatkówki juniorek o mistrzostwo Polski, w którym uczestniczyły 4 drużyny. Mistrzostwo zdobyły młode siatkarki Drukarza z Wrocławia przed zeszłorocznym wicemistrzem MKS Świdnica, MKS Łapy i MKS Nowy Sącz.

Poziom turnieju był przeciętny. Wśród wszystkich zespołów nie było wybitnej indywidualności, nie mniej jednak za dobrą grę należy wyróżnić Bartosiak i Karpińską z Drukarza, Chodurę i Grabowiec ze Świdnicy oraz Tomasik z Nowego Sącza. Najbardziej wyrównanymi zespołami był Drukarz, MKS Świdnica i o I miejscu zadecydował wzajemne mecz obu tych drużyn między sobą.

Wyniki spotkań: MKS Świdnica — MKS Łapy 3:0 (15:10, 15:3, 15:9). Drukarz W-wa — MKS N. Sącz 3:1 (14:16, 15:11, 15:3, 15:2). MKS Łapy — MKS N. Sącz 3: 1(15:4, 11:15, 15:7, 15:12). Drukarz — MKS Świdnica 3:2 (15:8, 1:15, 15:12, 3:15, 15:9). Drukarz — MKS Łapy 3:1 (14:16, 15:10, 15:2, 15:11). MKS Nowy Sącz — Świdnica 0:3 (6:15, 9:15, 14:16).

1. Drukarz W-wa	3:0	9:1
2. MKS Świdnica	2:1	8:3
3. MKS Łapy	1:2	4:7
4. MKS Nowy Sącz	0:3	2:9

WROCŁAW, 12.4 (tel. wł.). We Wrocławiu odbyły się strefowe mistrzostwa kół AZS-ów w siatkówce mężczyzn i kobiet z udziałem drużyn Krakowa, Katowic i Wrocławia. W siatkówce zwyciężyli Krakowianie przed Katowicami, a w siatkówce mężczyzn Wrocław przed Krakowem.

IV Zjazd Federacji „Gwardia"

W sobotę obradował w Warszawie IV Krajowy Zjazd Federacji KS „Gwardia". Przewodniczącym nowo obranego Zarządu Federacji został ponownie płk **Witold Sienkiewicz.**

Japonia — Ceilon 5:0 w Pucharze Davisa

TOKIO. W meczu pierwszej rundy o puchar Davisa w strefie azjatyckiej Japonia zwyciężyła Ceilon 5:0. W II rundzie rozgrywek tej strefy Japonia spotka się z Indiami. (PAP)

Mistrzostwa pływackie Dolnego Śląska

WROCŁAW, 12.4 (tel. wł.). Z udziałem 100 zawodników odbyły się we Wrocławiu mistrzostwa pływackie Dolnego Śląska. Poziom zawodów był wysoki. Uzyskano szereg bardzo dobrych wyników i ustanowiono 14 nowych rekordów okręgu. W punktacji drużynowej zwyciężyła Ślęza Wrocław 182 pkt przed Pafawagiem — 135 i Juvenią — 80 pkt. Lepsze wyniki: 100 m dow.: Mikita, Pafawag — 59,2; 400 m dow.: Lewicki, Pafawag — 4.58,3, 100 m grzb.: Werner, Juvenia — 1.07,8; 100 m mot.: Stankiewicz, Ślęza — 1.09,5; 200 m dow.: Mikita, Pafawag — 2.13,4; 200 m mot.: Merchelski, Juvenia — 2.44,5.

Kobiety: 100 m grz.: Maksymowicz, Pafawag — 1.20,2; 100 m dow.: 1. Komisarek, Ślęza — 1.13,6; 100 m dow.: Komisarek — 5.47,0; 200 m mot.: — Pastuszak, Ślęza — 3.20,4; 100 m klas.: Jagodzińska, Ślęza — 1.28,2; 200 m klas.: Jagodzińska — 3.11,5. (**W. Cedr.**)

Liga tenisa stołowego

W pierwszej lidze odbyły się tylko trzy spotkania: Start Łódź — Polonia W-wa 6:4, Arkonia Szczecin — Burza Wrocław 0:2 (przy tym stanie mecze zawody przerwano), Start Pabianice — Polonia W-wa 3:7.

II LIGA

Budowlani Poznań — Warszawianka 4:6, Wisła Kraków — Start Chorzów 4:6, Cracovia — Dąbrovia 8:2, Sygnał Lublin — Legia Krosno 6:4, Ogniwo Lublin — Stal Mielec 5:5, Wisła Kraków — Dąbrovia 6:4, Cracovia — Start Chorzów 4:6, Ogniwo Lublin — Legia Krosno 6:4, Kolejarz Opole — AZS Lublin 3:7, Kolejarz Opole — Lublinianka 5:5.

42 pięściarzy na obozie w Wiśle

ZAKOPANE. Przebywające na wypoczynkowym zgrupowaniu pięściarzy na Ornaku w Tatrach kierownictwo PZB ustaliło listę 42 zawodników, którzy powołani zostaną na obóz przygotowawczy w Wiśle przed mistrzostwami Europy.

Na obóz, który rozpocznie się 20 bm. powołani zostali: w wadze muszej — **Kukier, Bendig, Olech, Grodowiak, Spalek**; w koguciej — **Zawadzki, Wojtowicz, Gutman, Czapko**; w piórkowej: **Adamski, Kamiński, Szczepański, Boczarski**; w lekkiej — **Parzdzior, Grudzień, Kubiś, Gdak**; w lekkopółśredniej — **Drogosz, Wodzik, Klooucа, Drapik**; w półśredniej — **Misiak, Ochman, Mazurek, Zyla, Włodkowski**; w lekkośredniej — **Guzinski, Bartosiewicz, Czajecki, Sobiesiki**; w średniej — **Walasek, Strząbkowski, Słomakiewicz, Salamon**; w półciężkiej — **Piebrzykowski, Klis, Banaszkiewicz, Waslewski** (N. Huta), a w ciężkiej — **Grzelak, Guqniewicz, Jędrzejewski i Branicki.**

Trenerami na obozie będą: **Stamm, Cendrowski, Szydło, Szymański, Szczepan, Nowara** oraz **Nowak.** Jednocześnie postanowiono, że w czasie trwania obozu będą mogły być dokonane zmiany zarówno w składzie zawodników jak i kadry trenerskiej. (PAP)

Start czołówki ciężarowców

GRODZISK MAZ, 12.4 (tel. wł.). Odbyły się tu 2-dniowe mistrzostwa okręgu warszawskiego w podnoszeniu ciężarów. Na starcie stanęła prawie w komplecie czołówka polskich ciężarowców. W zawodach nie wziął jedynie udziału z niewiadomych powodów Czepulkowski. Jak chodzą słuchy, obawiał się on porażki ze znajdującym się ostatnio w dobrej formie Michalakiem.

Wyniki: waga koguciа — 1. Foster AZS AWF — 245 kg; 2. Adamczyk, LZS Błota — 230, 3. Sielski, Mazur Karczew — 230; piórkowa: 1. Jenkowski, Legia — 310, 2. Rusinowicz, LZS Błota — 302,5; lekka: Tieliński, Legia — 355, 2. Szewczyk, Legia — 315; średnia: 1. Michalak, Legia — 357,5, 2. Jasiński, Legia — 322,5; półciężka ex equo 1 i 2. Kaczkowski i Kowalski, obaj Legia — 340; lekkociężka: 1. Paliński, LZS Ciechanów — 410, 2. Tonnenfeld, Legia — 370; ciężka: 1. **Kwiatkowski, Legia** — 345, 2. **Dąbrowski, Mazur Karczew** — 337,5.

Drużynowo zwyciężyła Legia II — 62 pkt przed Legią I — 55 i Legią Błota — 34 pkt.

Lekkoatleci Warty nie przespali zimy

POZNAŃ, 12.4. (tel. wł.) 120 lekkoatletów poznańskiej Warty wyszło w sobotę po raz pierwszy na boisko. Zawody wykazały dobre przygotowanie zawodników do sezonu, a znajdujący się w doskonałej formie długodystansowiec Mierzejewski ustanowił nowy rekord okręgu poznańskiego na 2000 m. Przebiegł on ten dystans w czasie 5.37,6, poprawiając swój własny rekord o ponad 3 sek. Startujący w rzucie dyskiem Begier osiągnął odległość 48.11, a młody Handke po raz pierwszy przekroczył granicę 40 m, uzyskując 40,51. Na uwagę zasługuje wynik 13-letniej Ścierzańki, która biegnąc w tenisówkach osiągnęła na 60 m w słabej konkurencji 9 sek. Bieg ten wygrała Wytykówna w czasie 8.4 sek. (OI)

POZNAŃ, 16 godzin przetrwał zaledwie rekord okręgu na 2000 m ustanowiony w sobotę przez Mierzejewskiego (Warta). W niedzielnych zawodach kontrolnych poznańskiego AZS rekord ten został pobity przez Kowalczyka (AZS), który uzyskał czas 5:31,0 min.

ZABRZE, 12.4 (tel. wł.). Odbyły się tutaj pierwsze na Śląsku zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodników Górnika Zabrze, ZZS Rożnica i MKS Zabrze. Sztafeta szwedzka Górnika Zabrze (400, 300, 200 i 100 m) w składzie Bożek, Edward Schmidt, Zależny i Józef Schmidt ustanowiła wynikiem 2.00,5 nowy rekord Śląska. Sztafeta 3 razy 1000 m wygrał również Górnik — 8.00,7 w czym niemała zasługa Chromika który biegł na ostatniej zmianie. Inne wyniki: skok w dal kobiet Sosnórnikowa (Górnik Zabrze) — 5.46, Weselska, Górnik Zabrze — 5.39; 60 m kobiet. 1. Rychlerówna, Górnik — 8.0, 2. Weselska — 8.1.

Rekord świata w podnoszeniu ciężarów

PEKIN. Radziecki sztangista **Rudolf Plucfelde** ustanowił w Pekinie rekord świata w rwaniu, podnosząc 139 kg. Plucfelder startuje w wadze średniej. Wynik swój uzyskał on podczas międzynarodowych zawodów w podnoszeniu ciężarów z udziałem sztangistów radzieckich i chińskich. Poprzedni rekord wynosił o 0,5 kg mniej (PAP)

Na froncie II ligi piłkarskiej

Małe przetasowania w tabeli grupy północnej

Polonia remisuje z Calisią 1:1

WARSZAWA, 12.4. Polonia W-wa — Calisia 1:1 (0:1). Bramki zdobyli: **Sobczak** (Cal.) w 25 min. i **Wspaniały** (Pol.) z karnego w 70 min. Sędziował **Polap Katowice** Widzów ok. 10.000.

POLONIA: Gom, **Chomiczuk, Szczawiński, Liszka, Gajewski, Wspaniały, Żmudzki, Milaszewski, Zelenay, Oudek, Cechelik.**

CALISIA: Gabriel (Szkudlarek), Marciniak II, Kuchnicki, Marciniak I, Zawalonka, Gąbski, Kuświc cz. Sobczak, **Adamczyk, Minczorf.**

Po bardzo słabej grze obie drużyny podzieliły się punktami. Wynik 1:1 jest właściwym odzwierciedleniem przebiegu gry i umiejętności tej pary drugoligowców. **Gospoda ze sprawili swym kibicom duży zawód, wykazując chwilami wręcz słabiutką formę, szczególnie w linii napadu. Wystawiony po dłuższej przerwie na środku ataku Zelenay nie był wcale lepszy od swych poprzedników. Dłużniaka i Gajewskiego.** Na zadowalającym poziomie zagrał defensywa **Żmudzki, Cechelik** był bardzo silnych fizycznie obrońców Calisii i jego akcje wielokrotnie nie znalazły wykończenia.

Drużyna Calisii mogła przy odrobinie szczęścia wywieźć z Warszawy oba punkty. W pierwszej połowie była bardziej groźnym zespołem, szybciej zdobywała teren długimi podaniami i zasłużenie prowadziła w 25 min. ze strzału Sobczaka. Przedtem jeszcze Adamczyk nie wykorzystał dobrej sytuacji i bramkarz Polonii Gromek ratował wybiegiem niebezpieczeństwo.

Po przerwie Polonia częściej atakowała, ale tak anemicznie, że rezerwowy bramkarz Calisii Szkudlarek, następujący kontuzjowanego Gabriela nie miał z nimi specjalnych kłopotów. W 70 min. gry sędzia zasądził rzut karny przeciw Calisii i Wspaniały zdobył wyrównanie. Druga, godna przypomnienia, akcja Polonii zakończyła się błyskawicznym strzałem w słupek. Dobitkę obronił przytomnie bramkarz gości.

Calisia grała przez 20 min. w dziesiątce, ponieważ z boiska usunięty został za obraze sędziego prawy łącznik Świercz. Najlepszym jej zawodnikiem był stoper Kuchnicki.

Lech uratował 2 punkty w Gdańsku

GDAŃSK 12.4 (tel. wł.). Polonia Gdańsk — Lech Poznań 1:2 (1:1). Bramki dla Lecha zdobyli: w 7 min. **Gensler** i w 82 min. **Witczak**, dla Polonii: w 24 min. **Kobylański**, Sędziował **Trawiński z Koszalina.** Widzów ok. 7 tysięcy.

POLONIA: Paprotny, **Kurpanik, Kula, Kobylski, Szczepański, Cirkowski, Kreft, Ludziński, R. Gronowski, Mańka, Kobylański.**

LECH: Kiełczyński, **Bartoszak, Sobkowiak, Karbowiak, Pietrzak, Wróbel, Wojciechowski, R. Anioła, Gronowski, Witczak, Gensler.**

Rozgrywka, jak na mecz II-ligowy w Gdańsku liczna widzów ściągnęła na stadion Polonii, zwabiona przedsezonowym w drużynie miejscowych na własnym boisku występem dawnego napastnika Lechii Roberta Gronowskiego. Po meczu z Lechem zauważyć można było wyraźnie, że **Gronowski bardzo przydał się w ataku Polonii.** Gra on jednak jeszcze większą satysfakcję niżeli dawniej w Lechii, przez co doskonały jako kierownik ataku, zawodził całkowicie w bezpośrednich starciach z przeciwnikami.

Polonia zagrała zupełnie niezły mecz i niewiele brakowało, aby uratowała punkt. Niestety na przeszkodzie temu stanęła nieforsowna interwencja bramkarza Polonii Paprotnego, który pozwolił, aby piłka strzelona przez Witczaka, która trafiła w słupek, odbiła się o jego plecy i podażyła w kierunku pustej bramki.

Po zdobyciu drugiej bramki Lech w miarę upływu czasu nasilał się coraz bardziej na utrzymanie wyniku, tak że momentami pod bramką poznańską grupowali się prawie wszyscy zawodnicy Lecha. Polonia nie potrafiła sforsować tak skomasowanej obrony i zeszła z boiska pokonana.

R. St.

Dobry mecz w Opolu

OPOLE, 12. 4. (tel. wł.). Odra Opole — Olimpia Poznań 3:1 (2:1). Bramki dla Odry: **Jarek** w 16 min., **Klik** 34 min. i **Stemplowski** 72 min: dla Olimpii: **Wiekły** 28 min. Widzów 3 tys. Sędziował p. **Supranowicz z Lublina.**

ODRA: Kóciuk, Stroclak, Brejza, Wrzos, Prudło, Blaut, Stemplowski, (Frasek), Jarek, Klik, Popluć, (Stemplowski), Bania.

OLIMPIA: Szabliński, Franek, Namysłowski, Horyński, Szukała, Rozwodowski, Wiekły, Maślanko, Klimczak, (Olkiewicz), Kalet, Adrjan.

Opolanie opuszczali stadion zadowoleni nie tylko z wyniku, ale z cobiej gry, jaka zademonstrowały obydwie drużyny. Atak opolski przeprowadził wiele szybkich i składnych akcji i gdyby opolscy napastnicy wykorzystali wszystkie 100-procentowe okazje, wygraliby jeszcze wyżej.

Drużyna gości zaprezentowała się jako zespół bojowy, jednak jego napastnicy zwalniają grę pod bramką przeciwnika.

Pierwsze 45 min. upłynęło przy wyraźnej przewadze gospodarzy, którzy często bombardowali bramkę Szablińskiego. Wyłapał on kilka bardzo niebezpiecznych bomb Jarka i Stemplowskiego i był bezsprzecznie najlepszym zawodnikiem w drużynie gości. Po przerwie gospodarze byli nadal stroną atakującą, lecz tylko jeden raz udało im się ulokować piłkę w siatce gości. Wypady Olimpii były zawsze groźne tym bardziej, że obrona opolska miała jeden ze swoich słabszych dni.

W drużynie gospodarzy wyróżnić należy Jarka i Stemplowskiego w ataku, oraz Blauta w pomocy. Tego ostatniego piłkarza polecamy uwadze kapitana PZPN.

W drużynie gości poza wspomnianym Szablińskim jako groźny napastnik zaprezentował się Kalet. W obronie doskonale zagrał Namysłowski i Horyński.

W. Soppa

Po słabej grze Śląsk wygrywa z Piastem

WROCŁAW, 12.4. (tel. wł.). Śląsk Wrocław — Piast Nowa Ruda 3:1 (1:0). Bramki zdobyli dla Śląska w 5 min. **Sznajder** w 80 i 86 min. **Krawiarz**, dla Piasta w 69 min. **Gojny.** Sędziował **Sierp** z Krakowa. Widzów 7.000.

ŚLĄSK: Skrzypczak, Cieszowiec, Urbańczyk, Manowski, Marks, Kaczmarek, Jurecki, Sznajder, Bazan (Heller II), Kowalski, Krawiarz.

PIAST: Filipiak, Bąk, Kajdański, Cecot, Zaranek, Spengel, Rizler, Książek II, Szymura, Gojny.

Piłkarze Śląska zagrali słabo, szczególnie w linii ataku. Formacja ta zupełnie nie rozumiała i poszczególni gracze prześcigali się w marnowaniu doskonałych sytuacji podbramkowych. Najlepszym graczem w linii tej był Krawiarz, który przy stanie 1:1, kiedy się zdawało, że drużyna Piasta zdobędzie drugą bramkę, wspaniałym strzałem uzyskał prowadzenie dla Śląska. Po bramce tej drużyna Piasta załamała się i Krawiarz podobitce podwyższył wynik na 3:1.

Piłkarze Nowej Rudy zagrali bardzo ambitnie i byli kilkakrotnie o krok od zwycięstwa. Dwukrotnie bowiem napastnicy Piasta strzelili w poprzeczkę, względnie nie trafili do pustej bramki Śląska. Filarem drużyny był kewestrzydło- wy **Gojny**, który stał wręcz zamieszania w liniach defensywnych przeciwnika.

Zespół Śląska prześladuje dużo pech. Stracił on w czterech meczach 5 swoich napastników. Tym pechowcem w meczu z Nową Rudą był Bazan, który uległ poważnej kontuzji. Tak więc w chwili obecnej drużyna Śląska utraciła Polaka, Prędzioła, Markiewicza Maciejaka i Bazana.

Tuż przed końcem meczu sędzia usunął z boiska Książka z Piasta za rozmyślny faul na przeciwniku. (S)

Arkonia wygrywa z Zawiszą

BYDGOSZCZ 12.4 (tel. wł.). Zawisza Bydgoszcz — Arkonia Szczecin 0:1 (0:0). Bramkę zdobył w 55 min **Wieczaw.** Sędziował **Buczek z Kielc** Widzów 3 tys.

ZAWISZA: Salwach, Krępiewski, Kwiatkowski, Jarząbek, Pastel, (Grembocki) Góral, Opielewicz, Bieńkowski, Waligóra, Grześkowiak, Rembecki.

ARKONIA: Putkowski, Rot, Nowak I, Kurzyzys, Siliński, Bończak, Krajewski, Jeromiek, Korzonek, Łukaszek, Wieczaw.

Piłkarze Arkonii odnieśli kolejny sukces, na który złożyła się szybka gra całego kolektywu. Zwycięstwo szczecinian jest w pełni zasłużone i mogło być nawet cyfrowo wyższe, bowiem w 69 min. Bończak nie wykorzystał rzutu karnego, strzelając w poprzeczkę.

U zwycięzców bardzo dobrze wypadł środkowy obrońca Nowak I, ponadto podobała się prawa strona napadu, którą tworzyli Kraśewski i Jeromiek. **T. Polak**

Słupki i poprzeczki ratują Pomorzanina

POZNAŃ, 12.4. (tel. wł.). Warta Poznań — Pomorzanin Toruń 3:0 (0:0). Bramki zdobyli w 48 min **Musiał**, w 60 min. **Kazmucha** i w 68 **Godek.** Sędziował **Lewandowski** (Kraków). Widzów ponad 6 000.

WARTA: Konieczka, Antoła, Osuch, Samolczyk, Książkiewicz, Godek, Radziński, Łuczak, (Gucia), Zawadzki, Kazmucha, Musiał.

POMORZANIN: Soja, Grześkowiak, Wakarecy, Sikorski, Jaroszewicz, Pawlikowski, Adamski, Ciriwkowski III, Szulc, Zieliński, Czerwiński.

Pierwsza połowa meczu była bezbarwna: obie drużyny grały słabo, tak w linii ataku jak i w defensywie. W tym okresie można było jedynie zanotować dwie sytuacje a to w 6 min. kiedy Samolczyk uratował Warte od utraty bramki, wybijając piłkę z linii bramkowej oraz w 22 min. kiedy z kolei słupek przyszedł z pomocą bramkarzowi Pomorzanina Soji, od którego piłka odbiła się w pole.

W drugiej połowie dopiero Warta rozegrała się na dobre. Ze Pomorzanin nie zeszedł z boiska z wyższą porażką zawdzięcza tylko trzykrotnie słupkom i trzykrotnie poprzeczce. Tym niemniej bramkarz toruński trzykrotnie musiał wyjąć piłkę z siatki. Warciarze pokazali, że umieją grać w piłkę i że umieją strzelać.

Z drużyny poznańskiej na wyróżnienie zasługują **Godek** w pomocy oraz **Raczyński i Kazmucha** w ataku. Po raz pierwszy wystąpił w niej po dłuższej przerwie Łuczak, ale trener Warty zmienił go już po 20 min., nie chcąc go narazić na ewentualną kontuzję przed meczem z poznańskim Lechem. (o)

Anglia najlepsza na Wyspach Brytyjskich

LONDYN, 12.4 (obsł. wł.). Turniej piłkarski o mistrzostwo Wysp Brytyjskich wygrała Anglia, zwyciężając w sobotę Szkocję 1:0 (0:0). Jedyną bramkę meczu zdobył w 59 min. gry młody napastnik Manchester United — Bobby Charlton.

Turniej z udziałem 4 federacji brytyjskich: Anglii, Irlandii Pln., Szkocji i Walii zakończy się ostatecznie w przyszłym tygodniu spotkaniem między Irlandią i Walią, niemniej żadna z tych reprezentacji nie jest w stanie odebrać Anglii pierwszej lokaty.

Oto aktualna tabela:

1. Anglia	4:2	6:5
2. Szkocja	3:3	5:3
3. Irlandia	2:2	5:5
4. Walia	1:3	2:5

Podczas sobotniego spotkania, kapitan drużyny Anglii — Billy Wright obchodził jubileusz 100 występu w reprezentacji. Wright zagrał bardzo dobrze i po meczu koledzy wynieśli go na ramionach do szatni.

Stal Sosnowiec traci kolejny punkt w grupie południowej

Sprawiedliwy podział punktów w Lipinach

KATOWICE 12.4. (tel. wł.). Naprzód Lipiny — Stal Sosnowiec 1:1 (0:1). Stal zdobyła prowadzenie ze strzału **Uznańskiego** w 9 min. a w 47 min. wyrównał **Bitner.** Sędziował **Brachacki (Wwa).** Widzów ok. 5 tys.

NAPRZÓD: Słomka, (Stachak), Woźniak, (Bitner), Duda, Salomon, Więcek II, Więcek I, Halemba, Pieszek, Kasprzyk, Janik, Spyra.

STAL: Machnik, Skiba, Spiewak, Masłoń, Zahczyński, Jochemczyk, Myga, Woła, Uznański, Majewski, Śmiłowski.

Piłkarze Naprzodu zaprzepaścili okazję zdobycia 2 punktów. W 60 minucie Więcek II nie wykorzystał bowiem rzutu karnego podyktowanego za rękę Jochemczyka. Więcek, który świetnie grał przez cały mecz nie popisał się przy jedenastce, strzelając o dobry metr ponad bramką.

Naprzód ani przez chwilę nie miał respektu dla byłych I-ligowców, nawiązał z nimi równorzędną grę, miał nawet okresy wyraźnej przewagi, przeprowadzał groźne ataki załamujące się na Machniku. Najgroźniejszym napastnikiem Naprzodu był lewoskrzydłowy Spyra, którego każda akcja nosiła w sobie zarodek bramki. W ataku Stali wyróżnił się **Uznański**, który oprócz tego, iż dobrze grał w polu, popisał się efektownymi nożycami, którymi zdobył bramkę.

Mecz stał na nadspodziewanie dobrym poziomie. Obie drużyny zagrały z werwą, ze znajomością piłkarskiego fachu. Zespołem minimalnie lepszym była Stal. Naprzód zaś braki w wyszkoleniu wyrównywał ambicją i wolą zwycięstwa. Wynik meczu sprawiedliwy i odzwierciedla przebieg gry.

B.

Piast Gliwice pokonany na własnym boisku

GLIWICE 12.4 (tel. wł.). Piast Gliwice — Unia Tarnów 0:1 (0:0). Bramkę zdobył w 54 min. **Guzy.** Sędziował **Ratajczak** (Opole). Widzów 4 tys.

PIAST: Stein, Robok, Mielnik, Laska, Heller, Świerkot, Skubacz, Kraiczy, Dera, Mańka, (Kacy), Hein.

UNIA: Czekanowski, Tylliszczak, Białas, Palemba, Guzy, Nowak, Puciewicz, Czarnecki, Rusinek, Dubiel, Spodzieja.

Zawiedziona 4-tysięczna publiczność opuszczała miejski stadion w Gliwicach. Tak grającego Piasta jeszcze nie oglądała. W szczególności nie popisał się atak, który nie mógł zdobyć się na skuteczny strzał. Unia Tarnów od pierwszej chwili nastawiona była na defensywę, grając trzema zawodnikami w ataku. W II połowie sędzia dyktuje rzut wolny, z którego Guzy zdobywa jedyną bramkę dnia. Od tej chwili Piast wzmacnia tempo i niemal przez 40 minut przesiaduje na polu karnym Unii. Niestety atak nie potrafił wykorzystać tej przewagi i Piast zszedł z własnego boiska pokonany. (f)

Szombierki na równi pochyłej i zasłużone zwycięstwo Mielca

BYTOM 12.4 (tel. wł.). Szombierki — Stal Mielec 1:3 (0:1). Bramki dla Stali strzelili **Tobolik** 2 i **Waleska.** dla Szombierek **Śladek.** Sędziował **Markowicz** (Olsztyn). Widzów ok. 1.000.

SZOMBIERKI: Mainka, Peszka, Działacz, Friedek, Sociera, Kokot, Mencel, Sobek, Pilok, Kuczera, Śladek.

STAL: Myślak, Grzesko, Bielecki, Gaj, Miłga, Król, Gazda, Waleska, Tobolik, Budek, Kapuściński.

Piłkarze Szombierek znaleźli się niespodziewanie w sytuacji, do której absolutnie nie przetrenowali przed rozpoczęciem rozgrywek. Śmiało można powiedzieć, iż drużyna ta znalazła się na skraju przepaści i że nic nie przemawia za tym, by mogła w najbliższym czasie wywindować się z dolnych rejonów tabeli.

Szombierki z meczu na mecz grają słabiej. W dodatku kierownictwo straciło głowę i nie może dać sobie rady ze składem, wystawiając zawodników, których forma nie uprawnia do gry w pierwszej drużynie.

Na tle słabych Szombierek zwycięzcy zaprezentowali się dość dobrze. Podobał się przede wszystkim atak, który aczkolwiek grał nad wyraz wolno, to jednak potrafił przeprowadzić akcje, noszące w sobie zarodek bramki. Stal wygrała więc jak najbardziej zasłużenie. Najładniejszą jednak bramkę spotkania zdobył Śladek z Szombierek, wykorzystując idealne podanie w uliczkę. Mecz stał na przeciętnym poziomie. B.

Dobra taktycznie gra daje remis Legii Krosno

KRAKÓW 12.4 (tel. wł.). Wawel Kraków — Legia Krosno 1:1 (0:1). Bramkę dla Wawelu zdobył w 86 min. Szola, dla Legii w 41 min. Skowronek. Sędziował **Spychalski z Łodzi.** Widzów ok. 4.000.

WAWEL: Pajor, Krzyżanowski, Kaszuba, Kołodziejczyk, Krementowski, Grabowski, Słysz, Szola, Kulak, Danielowski, Miller.

LEGIA: Kilar, Szajna, Kauder, Cienkała, Kloc, Matelowski I, Kordyś, (Matelowski II), Sołtysik, Skowronek, Kołodziej, Gbyl.

Niewiele jest drużyn ligowych, które potrafiły zademonstrować tyle rozsądku i myśli w grze, ile zespół krośnieński. Zdając sobie sprawę, że ma do czynienia z przodownikiem tabeli, Legia nastawiła się się od razu na wzmocnioną defensywę i grała w pierwszej fazie spotkania tylko dwoma napastnikami w przodzie. Pozostali wzmacniali formację defensywne.

Widząc jednak, że „diabeł nie taki straszny jak go malują" rozsyła Legia po pewnym czasie pełna piątka do przeciwnika i wówczas drużyna prowadzenie. Bronili go krośnianie skutecznie do 85 min. gry, demonstrując w dalszym ciągu rozsądek i spokój w grze, zwłaszcza w momentach, kiedy trzeba było zwolnić tempo względnie umiejętnym operowaniem piłki na polu przeciwnika, dać okres wytchnienia własnej defensywie.

(St. H.)

Bezbramkowy mecz w Knurowie

KNURÓW 12.4. (tel. wł.). Concordia Knurów — Stal Rzeszów 0:0. Sędziował **Pankiewicz z Wrocławia.** Widzów 4 tys.

CONCORDIA: Horn, Musiolik, Zgolik, Sikora, Werner, (Bujak), Grychtol, Kuś, Welny, Wilczek, Bujak, (Burek), Hajn.

STAL: Skiba, Wierzkaniuk, Skiba II, Wojka, Jurkiewicz, Jeziński, Poświat, Świerk, Wiśniowski, Matyszczak, Wiśniewski.

Do przerwy gra wyrównana, przy lekkiej przewadze Concordii. Po przerwie Stal grała z trzema zawodnikami ataku i broniła się przed ostrymi atakami Concordii, która w tym czasie zaprzepaściła dużo 100-procentowych okazji do strzelenia bramki.

Na wyróżnienie zasługują w Stali: Wiśniewski, Poświat i bramkarz Skiba, w Concordii Grychtol, Bujak i Musiolik.

Walter nadal przegrywa

RZESZÓW 12.4 (tel. wł.). Walter Rzeszów — Unia Racibórz 1:6 (1:1). Bramki zdobyli: 5 min. i 87 Michalski z wolnego, 78 min. i 89 min. Urbas, dla Unii 38 min. Feliks z karnego. Sędziował **Marciniak z Łodzi.** Widzów 5 tys.

WALTER: Bandelak, Kubacki, Mazur, Łupa, Jacek, Sutkowski, Feliks, Szewc, Prudek, Mierzwa, Bielas.

UNIA: Kostka, Link, Kusz, Kitel, Boczek, Koket, Zaczek, Lazar, Urbas, Michalski, Mrazek, (Moik).

Beniaminek II ligi rzeszowski Walter w dalszym ciągu przegrywa. Obserwując wczorajsze spotkanie z Unią Racibórz jeszcze w 78 min. byliśmy przekonani, że tym razem drużyna rzeszowska przynajmniej zdobędzie jeden punkt. W 78 min. wynik brzmiał 1:1 i w tej właśnie minucie Urbas zdobył prowadzenie dla Unii. W drugiej połowie uległ kontuzji stoper Waltera Mazur, przez co defensywa gospodarzy została osłabiona. Wykorzystali to goście, podjęli tempo i zdobyli dwie

PRZEGLĄD SPORTOWY
Nr 57 (3290) Warszawa 13.IV.1959 r.

Baletnice do baletu — na boisku trzeba grać

LEGIA — RUCH 3:1

Tylko Strzykalski i Lerch zasłużyli na pochwałę

WARSZAWA, 12.4. Legia W-wa — Ruch Chorzów 3:1 (0:1). Bramki zdobyli: dla Legii Brychczy w 56 i 76 min. oraz Szmidt w 58, dla Ruchu Lerch w 37 min. Sędziował inż. Biernacik z Krakowa. Widzów ok. 15 tys.

LEGIA: Foltyn, Grzybowski, Słaboszowski, Woźniak, Strzykalski, Zientara, Gadecki (Hliwa), Brychczy, Szmidt, Pędziach, Nowak.

RUCH: Wyrobek, E. Pohl, Siekiera, Pala, Nieroba, Pieda, J. Pohl, Suszczyk, Lerch, Cieślik (Piechaczyk), Bochenek.

Stolica nie może się doczekać meczu stojącego na dobrym poziomie. Wina w tym przede wszystkim Legii, która jakoś stanowczo za wolno się rozkręca. W zespole wojskowych tkwią niewątpliwie duże możliwości, ale jak dotychczas prawie zupełnie nie wykorzystane. Dzieje się to nie tylko dlatego, że napad warszawiaków, mający być niejako ich linią popisową, stanowi nadal piątkę niezgranych indywidualistów, ale również dlatego, że niektórzy zawodnicy Legii nadal nie dają z siebie maksimum wysiłku. U niektórych wypływa to ze słabej w danej chwili formy, u innych — z powodu zbyt dużego o sobie wyobrażenia.

Piłkarzom Legii wydaje się, że każda drużyna ligowa powinna im ulec bez żadnego „ale". Grają więc bardzo wolno, bez specjalnego wysiłku, podają piłkę wszerz lub do tyłu, nie próbując w ogóle prostopadłych podań na dobiegu lub zaskakujących strzałów. **Gra jedenastki wojskowych jest chwilami zupełnie pozbawiona siły przebojowej. A z grą na stojąco i zabawianiem się w boiskowe baletnice o sukces jest bardzo trudno.**

RUCH ZDOBYWA PROWADZENIE

Ruch zajmuje ostatnie miejsce w tabeli, ale w bezpośrednim starciu z Legią nie był dużo gorszy od zespołu kreowanego przed sezonem na mistrza. Do przerwy chorzowianie prowadzili nawet 1:0 ze strzału Lercha, który głową skierował do siatki dośrodkowanie J. Pohla. Na tę bramkę Ruch w pełni zasłużył. Ślązacy widząc, że Legia niemal przez 30 minut zabawia się w nieproduktywną grę wszerz boiska i nie potrafi się zdobyć na ani jeden celny strzał, wzmocnili w ostatnim kwadransie tempo gry i wyzbyli się zupełnie cechującej ich w pierwszym okresie gry — tremy.

Przez wspomniane pierwsze pół godziny gry nie padł na żadną bramkę ani jeden celny strzał. Sygnał do natarcia dał dopiero w 30 min. Nieroba. Strzelił celnie z daleka, a zaraz po nim z dogodnej pozycji Cieślik trafił bramkarza. Jeszcze raz strzelił z daleka bez powodzenia Nieroba i... Ruch uzyskał w 37 min. zasłużone prowadzenie ze strzału Lercha.

Gola mógł już o ułamek sekundy wcześniej zdobyć Cieślik. Gerard przerzucił piłkę ponad wybiegającym z bramki Foltynem, ale nie przewidział, że w przeciwnym rogu opuszczonej bramki znajdzie się Woźniak. Legionista wybił piłkę głową w pole, ale groźnej sytuacji nie zażegnał. Józef Pohl scentrował natychmiast do środka, skąd Lerch głową zdobył nieuchronną bramkę.

KWADRANS DOBREJ GRY

Przez kwadrans po przerwie widzieliśmy taką Legię, na jaką od dawna liczymy, tj. grającą szybko i zdecydowanie. W 49 min. Wyrobek po raz pierwszy chwyta strzał Strzykalskiego. Od tego jednak momentu spokojnego żywota mieć nie będzie. W 53 min. Nowak strzela tuż ponad poprzeczkę, za moment daleki strzał Grzybowskiego. Wyrobek z trudem paruje na róg. Wyrównanie wisi w powietrzu.

W trzy minuty później jest już 1:1. Lewy łącznik Pędziach ładnie wypuszcza Szmidta, ten szybko przedłuża piłkę do Brychczego i Wyrobek musi wyjąć piłkę z siatki. Za kilka sekund Nowak pudłuje z 5 metrów.

Napór Legii trwa. Nie najlepsza obrona Ruchu zupełnie się zgubiła. W 58 min. Strzykalski egzekwuje rzut wolny. Wszyscy liczą na silny jego strzał, tymczasem Marcel podaje na głowę nieobstawionemu Szmidtowi i Legia prowadzi 2:1.

I ZNÓW „KRĘCIOŁKI"

Źle się chyba stało, że ta zwycięska bramka padła tak szybko. Wojskowi bowiem znów rozpoczęli zabawę, a nie zdecydowaną grę w piłkę. Brychczy, który optycznie dość umiejętnie pracował w głębi pola, nawiązał znów, jak przed przerwą, do kręcenia się z piłką wokół swojej osi. Podobnie zagrywał Zientara. Nie przynosiło to chluby ani obu „kręciołkom", ani drużynie, która traciła przez to tempo gry i rytm ataku. Cieszyć się mógł z tego tylko Ruch, który wobec niezdecydowania przeciwnika, potrafił zawsze w porę uformować swe niezbyt szczelne szyki obronne.

Na trzecią bramkę czekaliśmy do 76 min. Po raz drugi duży udział w zdobyciu gola przez Brychczego miał Pędziach. Podał on „Kiciemu" tak dokładnie na polu karnym, że umieszczenie piłki w siatce nie mogło być żadnym problemem.

Legię więc wygrała, ale nie wszyscy jej coraz liczniejsi zwolennicy, byli zadowoleni. **Cieszyć może co najwyżej dobra od początku sezonu gra Marcela Strzykalskiego. On jeden potrafił poderwać zespół do ataku i właściwie zatrudnić groźnego lewoskrzydłowego Nowaka. Marcel wygrywał większość pojedynków pod własną jak i pod bramką przeciwnika, on wreszcie przytomnym zagraniem z rzutu wolnego przyczynił się do zdobycia przez Legię prowadzenia.** Znacznie gorzej grał jednak na lewej stronie Zientara nieustannie wstrzymujący grę i niecelnie strzalający.

UWAGA NA LERCHA

W defensywie Legii **dobre momenty miał tylko szybki Woźniak.** Grzybowski jest nadal bez formy. W niedzielę grał na prawej obronie, nie pilnował jednak swej pozycji, grając poza tym nonszalancko i nie zawsze czysto.

W ataku okresami dobrze grała tylko lewa strona Nowak — Pędziach. Ale i z tej pary Nowak nastawił się wyłącznie na strzały i chodzenie z piłką do środka. Udane centry w jego wykonaniu należały w niedzielę do rzadkości. Słabiutko natomiast grali Schmidt i Gadecki, którego z nieco lepszym skutkiem zastąpił Hliwa.

Ruch, mimo porażki i „ugruntowania" swej pozycji w dole tabeli, zaprezentował się w stolicy jako zespół nieźle wyszkolony technicznie i grający dość szybko. W ataku na dużą indywidualność wyrasta młody Lerch, który przed przerwą w asyście Cieślika, a po przerwie sam (gdyż Gerard uległ kontuzji i zastąpił go Piechaczek) napsuł najwięcej krwi zbyt pewnej siebie, a niedokładnie kryjącej defensywie Legii.

Poza Lerchem w zespole chorzowskim nieźle zagrali **Nieroba i Pieda** w pomocy oraz na stoperze **Siekiera**, który niemal zupełnie wyeliminował z gry mało zwrotnego Szmidta.

(Lech.)

Cieślik (w środku) grał tylko pół meczu z Legią. Pod koniec pierwszej połowy znakomity ongiś nasz napastnik uległ kontuzji i został zastąpiony przez Piechaczka. Kilka zagrań Cieślika w ciągu 40 min. gry było jednak dobrej klasy. Obok napastnika Ruchu, Brychczy (z lewej) i Szmidt. Fot. „PS" M. Szymkowski

Nawet pluszowy miś zapłakał nad taką grą

ŁKS — Polonia Byt. 0:0

ŁÓDŹ, 12.4. (tel. wł.). ŁKS — Polonia Bytom 0:0. Sędziował Frącik z Krakowa. Widzów ok. 40 tys.

ŁKS: Bem, Walczak, Szczepański, Stus, Janczyk, Sarna, Jezierski, Wieroski, Szymborski, Soporek, Kowalec.

POLONIA: Szymkowiak, Dymarczyk, Olejniczak, Widawski, Korut, Wieczorek, Krasucki, Sąsiadek, Kempny, Liberda, Pogrzeba.

Tradycji stało się zadość. Podobnie jak w latach ubiegłych, ta wczoraj pojedynek ŁKS-u z Polonią Bytom zakończył się wynikiem remisowym. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby obydwa zespoły osiągnęły taki rezultat po walce godnej obrońców tytułu mistrza i wicemistrza Polski. Niestety, tak nie było. **Przez pełne 90 minut z boiska wiało niesamowitą nudą a celne strzały obu zespołów można z powodzeniem policzyć na palcach obydwu rąk.** Najsłabiej zagrały linie ofensywne, które nie zdobyły się nawet choćby na jedną jakąś akcję.

W drużynie gospodarzy atak na cały kompletnym brakiem zgrania. Nie tylko słaby Jezierski nie mógł się porozumieć ze swym sąsiadem Wieroskim ale również Szymborski, który był najlepszym w ofensywie łódzkiej nie mógł znaleźć wspólnego języka z Soporkiem i Kowalcem. Zdany na własne siły Szymborski nie mógł wiele zdziałać. Zresztą defensywa gości grała zupełnie dobrze i trudno było by bardzo wystawić jakąś konkretną notę naszemu reprezentacyjnemu bramkarzowi. Szymkowiakowi, gdyż nie miał on prawie żadnej roboty.

Wprawdzie pod koniec meczu kiedy ŁKS trochę przygniótł przeciwnika Szymkowiak wykazywał interwentował, ale czynił to bez większego wysiłku, gdyż strzały albo mijały jego bramkę albo były aż nazbyt anemiczne, aby znaleźć drogę do siatki.

Od pierwszego gwizdka Polonia grała bardzo ostrożnie i zaczęli jeden z łączników przychodził a sukurs pomocnikom. Najmniej widoczny był Kempny. Poza dwoma przebojami niczym się nie popisał. Stosunkowo najlepiej spisywała się obrona drużyny gości. Jeżeli chodzi o formację defensywne, to najlepszą notę należy wystawić Widawskiemu w Polonii i Szczepańskiemu w ŁKS. Nieco lepiej od obrońcy gospodarzy wypadła para pomocników Janczyk — Sarna. Szczególnie ten ostatni celował w dokładnych podaniach, którymi nieprzeważnie karmił własny atak. Niestety jego koledzy z napadu a szczególnie Kowalec nie potrafili wykorzystać ich, trafiając z reguły wypracowane przez pomoc piłki.

Spotkanie rozpoczęło wzajemne badanie się i liczyliśmy, że po kwadransie takiej gry nastąpią akcje zaczepne. Stało jednak zawiedliśmy się, gdyż obydwa zespoły robiły wrażenie, jak gdyby był to już koniec sezonu i gry w piłkę miały dość. Wystarczy powiedzieć, że w I połowie strzał na bramkę Szymkowiaka zanotowaliśmy dopiero w 17 minucie i nie była to jakaś akcja a tylko rzut wolny egzekwowany przez Stusia z odległości 20 m. Gra była do tego stopnia nudna, że nawet wręczany przed meczem kapitanowi ŁKS-u wielki pluszowy miś jako maskotka umieszczony za bramką łepsuścił głowę nie chcąc patrzeć na niemrawe poruszania się po boisku piłkarzy.

Był to naprawdę mecz bez historii i niemal wszyscy jego aktorzy, z wyjątkiem Widawskiego, Szczepańskiego, Sarny, Janczyka i Krasuckiego zawiedli nie tylko 40 tys. widzów, ale także obserwatorów z PZPN.

Mecz poprzedziła miła uroczystość wręczenia Staszkowi Barankowi z racji zakończenia jego kariery piłkarskiej cennego upominku w postaci złotego zegarka. Po tej uroczystości przedstawiciele Klubu Dziennikarzy w Łodzi wręczyli kapitanowi drużyny ŁKS-u porkowi maskotkę w postaci olbrzymiego pluszowego misia. Było to najradośniejsze i najwznioślejsze chwile, jakie przeżywaliśmy wczoraj na stadionie w Łodzi.

M. Wójcicki

Pierwsza porażka Gwardii w Rybniku

RZUT KARNY OŚLIZŁY zapewnił Górnikowi zasłużone zwycięstwo

RYBNIK, 12.4 (tel. wł.). Górnik Radlin — Gwardia W-wa 1:0 (1:0). Bramkę zdobył w 20 min. Oślizło z karnego. Sędziował Marciniakowski z Łodzi. Widzów ponad 15 tys.

GÓRNIK: Budny (Klaczek), Uciekrek, Oślizło, Hibner, Bożek, Niedziwiecki, Piaskowski, Dembowy, Kokot, Krawczyk, Dybała.

GWARDIA: Stefaniszyn, Morawa, Maruszkiewicz, Hodyra, Piotrowski, Wudarczyk, Gawroński, Flak, Hachorek, Z. Szarzyński, Baszkiewicz.

Pozycja przodownika, wysoka stawka meczu, jak równ ez 4 członków kadry w drużynie warszawskiej, były owym magnesem, który przyciągnął na stadion rybnicki prawie komplet widzów. Wśród publiczności przeważała opinia, że twardo i nieustępliwie grający radlinianie podetną wreszcie skrzydła i derowi. Tak też się stało. Górnik po raz pierwszy w historii kontaktów ligowych z Gwardią zwyciężył zespół warszawski.

Wygrana gospodarzy jest jak najbardziej zasłużona. Tylko wielkiemu szczęściu mocą zawdzięczają goście niską porażkę.

O wyższości Górnika świadczyło nie tylko przewaga w polu ale dwie piłki wybite przez Morawę Maruszkiewicza z linii bramkowej nie licząc już mniej groźnych sytuacji z których niejedna „pachniała" bramką.

Górnik zawdzięcza swój sukces nie tylko wielkiej ambicji, jaka wlał w grę, ale również i temu, że stanowił zespół bardziej wyównany. Dobrze bronił Budny. Świetnie zagrała cała trójka obrońna. Defensywa Górnika grała może zbyt ostro, ale swoimi twardymi, skutecznymi interwencjami obszydziła zupełnie życie napastnikom Gwardii.

Bez zarzutu pracowała para pomocników — **Bożek i Niedziwiecki** zasilając kolegów z napadu celnymi podaniami. Dobrą notę wystawić należy również piątce ofensywnej gospodarzy. Napastnicy Górnika dobrze kombinowali w polu, zawodzili jednak pod bramką Stefaniszyna nie mogąc uwidocznić swej przewagi cyfrowo. Oczywiście pierwsze skrzypce należą się parze **Dybale i Kokotowi.** Im to właśnie zawdzięcza Górnik swoje zwycięstwo.

Osłabiona brakiem dwóch czołowych zawodników Gwardia, zagrała bardzo słabo. Dotyczy to szczególnie bocznych obrońców jak i pary młodych pomocników, którzy mimo szczerych chęci, nie mogli sprostać zadaniu w trudnym meczu ligowym.

Również i pozostali gracze specjalnie się nie popisali. Może jest to chwilowa niedyspozycja drużyny warszawskiej, faktem jest jednak że aktualny przodownik ligi gra swoją rozczarował. W tej chwili nie jest to zespół, który załamywał przeciwnika huraganowymi atakami, imponował świetną grą skrzydeł i celnymi strzałami z każdej pozycji.

Gwardia straciła wiele na bojowości. Widać to było wyraźnie w spotkaniu z twardo grającym Górnikiem, który narzucił warszawiakom swój styl gry. Przy takiej grze o przodownictwo „harpagony" trzeba będzie chyba zapomnieć.

Jak grali kadrowicze? Należy stwierdzić, że cała piątka zagrała słabo. Może tylko na wyróżnienie zasłużył Stefaniszyn, który w 25 min popisał się fantastycznym refleksem broniąc z 5 metrów silny strzał Kokota. Najlepszy w ataku Gwardii był Baszkiewicz mający po przerwie na swym koncie poprzeczkę i słupek. Gawroński w ogóle był nieodczuwalny. A Z. Szarzyński po przebytej chorobie nie doszedł jeszcze do siebie.

PRZEBIEG GRY

Spotkanie mimo że nie stało na dobrym poziomie było dość żywe i chwilami emocjonujące szczególnie gdy przeciągali górnicy. Wówczas defensywa Gwardii miała pełne ręce roboty a Stefaniszyn zwiał się tak w okropie.

Radlinianie od początku spotkania przejęli inicjatywę, atakując w wersji bramkę Gwardii. Już w 2 min gry po centrze Kokota i dobitce Dembowego Morawa wybija piłkę z linii bramkowej. Gospodarze przyciskają, oblegając niemiłosiernie bramkę Stefaniszyna. Zanosi się na to że wkrótce Górnik ołobędzie prowadzenie. Tak się też stało. W 20 min, w tłoku pod bramką Gwardii, sędzia dopatruje się u Maruszkiewicza rozmyślnej ręki na polu karnym i za chwilę Oślizło silnym strzałem zdobywa bramkę.

Górnicy zachęceni prowadzeniem coraz śmielej nacierają. W 2 min później Kokot oswobodziwszy się z obrońców Gwardii, z 5 metrów ostro strzela ale Stefaniszyn wspaniale broni. Przewaga Górnika jest coraz wyraźniejsza. W 27 min Dybała wykonuje rzut rożny. Stefaniszyn mija się z piłką i Maruszkiewicz ratuje beznadziejną wprost sytuację, wybijając piłkę z linii bramkowej.

Atak radlinian rozegrał się na dobre, a wszędobylski Dybała i Kokot są nieuchwytni dla obrony gości. Stoper Maruszkiewicz gra grubo ponad normę, aby zapobiec nieszczęściu. Gwardia próbuje się od czasu do czasu odgryzać, ale atak pozbawiony celnych podań rzadko może stworzyć jakąś groźniejszą sytuację na przedpolu Radlina. Zresztą goście atakują wyrodami, w które najwięcej wysiłku wkładają Baszkiewicz, Hachorek i Z. Szarzyński. Ale i oni nie mają wiele do powiedzenia, gdyż defensywa Górnika gra bardzo uważnie.

Po zmianie stron, Górnik nadal utrzymuje przewagę, tylko akcje jego napastników nie są już tak groźne. Radlinianie chcą wjechać z piłką do bramki, forsują grę środkiem boiska, gdzie niezmordowany „Wujek" wymiata co się da i ile się da. Górnik ma w tym okresie gry jeszcze kilka okazji do zdobycia bramek, ale napastnicy gospodarzy pudłują.

Gwardia budzi się z letargu w ostatnich 20 min. gry, a jej napad raczyna coraz częściej gościć pod bramką Budnego. Teraz pokazuje swe możliwości Baszkiewicz, strzelając w odstępach minutowych w poprzeczkę, słupek i tuż koło słupka.

W 70 min. gry schodzi z boiska kontuzjowany Budny a jego miejsce zajmuje Klaczek. Końcowe minuty należą znów do gospodarzy. W 80 min. Dybała, będąc sam na sam ze Stefaniszynem, strzela w słupek. Mimo usiłnych wysiłków zestrony napastników gospodarzy dążących do podwyższenia wyniku rezultat nie ulega zmianie.

Zbigniew Meier

Prawy obrońca Ruchu E. Pohl (z lewej) miał trudną przeprawę z szybkim lewoskrzydłowym Legii Nowakiem i jego łącznikiem Pędziachem (z prawej). Mecz wygrała Legia 3:1. Fot. „PS" M. Szymkowski

Bramka Gronowskiego nadal nienaruszona

Cracovia — Lechia 0:0

KRAKÓW, 12. 4. (tel. wł.). Cracovia — Lechia 0:0. Sędzia Kuleczyk ze Śląska. Widzów ponad 20.000.

CRACOVIA: Sztuka, Konopelski, Durniok, Gołąb, Malarz, Jarczyk, Krasny, Banasik, Procak, Manowski, Kasprzyk.

LECHIA: Gronowski, Kusz, Koryn, Lent, Szyndlar, Kaleta, Wieczorkowski, Musiał, Frąckiewicz, Adamczyk, Rogocz.

Od 40 min. „kontuzjowanych" Banasika zastąpił Satora, a Lenca Gaworkiewicz z tym, że w Lechii nastąpiły przegrupowania, a mianowicie Szyndlar przeszedł na pozycję lewego obrońcy, a Musiał na pozycję prawego pomocnika.

Najpierw proszę zanotować w „Skarbcu PS", że w sobotę, 11 bm, obrońca Cracovii Szymczyk zmienił stan cywilny i że w poniedziałek ma się zameldować do służby wojskowej w Warszawie. — Kierownictwo Cracovii postanowiło nie zamącać mu miodowych dni i nie wstawiło go do składu. Teraz druga informacja — dla sympatyków drużyny gdańskiej: **żaden z napastników Cracovii nie zdołał zmusić Gronowskiego do kapitulacji** — toteż frapujące kibiców gdańskich pytanie: Kto będzie tym pierwszym? — jest w dalszym ciągu aktualne.

Jeżeli tak dalej pójdzie, to kto wie, czy Lechia nie wyrówna, a może nawet pobije rekord lig angielskich i włoskich, kiedy to na czele tabeli mistrzowskiej kroczyły kluby, które bądź zdobyły tylko jedną bramkę, a miały zdobytych 8 — 10 punktów.

Następna informacja dla kapitana związkowego PZPN: Może on bez wahania powierzać w dalszym ciągu trudny posterunek środkowego obrońcy Korytowi, a Gronowskiego mieć w odwodzie, gdyby popularnemu „Szymkowi" coś złego się stało. Ale jednocześnie inna przyjemna informacja dla kapitana sportowego PZPN: Powinien on koniecznie wpisać do swego kapitańskiego notesu dwa nowe nazwiska: **Sztuki i Durnioka.**

Stoper Cracovii we wszystkich tegorocznych spotkaniach mistrzowskich otrzymywał najlepszą ocenę, w meczu z Lechią zasłużył na nią również. **Sztuka przed tygodniem zadziwił wszystkich w Warszawie swoją wysoką formą,** potwierdzając ją podczas meczu z Lechią. Kapitalne były zwłaszcza jego obrony „główki" Frąckiewicza i woleja Wieczorkowskiego.

Gronowski raz tylko miał możność wykazania wysokiego swego kunsztu bramkarskiego. Było to w 28 minucie, kiedy Krasny uciekł Kalecie, dobrze scentrował do środka, a Manowski rąbnął z woleja w sam róg bramki. Kiedy wszystkim się wydawało, że za ułamek sekundy piłka znajdzie się w siatce, Gronowski, który raczej przygotowany był na strzał Krasnego skoczył jak pantera w przeciwny róg bramki i wybił piłkę.

Takich momentów emocji nie było jednak dużo w spotkaniu o którym mówiono, że zmierzyły się w nim dwie żelazne defensywy. Gdańscy mistrzowie defensywy zaskoczyli Kraków śmiałymi i energicznymi atakami, z których niektóre miały „tropikalną" atmosferę. Ale ta tropikalna atmosfera szybko minęła, a mecz przypominał raczej młodą wiosenną sałatę, bez odpowiedniej przyprawy.

St. Habda

Owacje kibiców szczecińskich po zwycięstwie Pogoni 3:0 nad bydgoską Polonią

SZCZECIN, 12.4 (tel. wł.). Pogoń Szczecin — Polonia Bydgoszcz 3:0 (0:0). Bramki: **Kalinowski** w 52 i 54 min. oraz **Piątek** w 88 min. Widzów około 25 tys. Sędziował Kania z Katowic.

POGOŃ: Konarski, Leszczyński, Nowacki, Ksol, Przybylski, Jabłonowski, Mielniczek, Słowiński, Kalinowski, Piątek, Jaworski.

POLONIA: Burchardt, Dziadek, Boniek, Murzyn, Jędrzejczak, Cirkowski, Stachowicz, Kowalski, Norkowski, Armknecht, Komasa.

To, co się działo po niedzielnym zwycięstwie Pogoni nad bydgoską Polonią przypominało zeszłoroczne manifestacje z okazji awansu szczecinian do ekstraklasy. **Szczeciniacy zagrali bowiem bardzo ładnie i wyjątkowo skutecznie. Najbardziej jednak pocieszający jest fakt, iż podopieczni trenera Brzozowskiego robią postępy z meczu na mecz, a w tym ostatnim spotkaniu byli już zespołem, który całkowicie zasługuje na miano I-ligowego.**

Spotkanie było prowadzone w szybkim tempie, a wyjątkowo w tym meczu aktywny atak Pogoni raz po raz niepokoił bramkę Burchardta, a strzały co chwila mijały słupki lub poprzeczkę. Dopiero po przerwie doskonale grający środkowy napastnik Pogoni Kalinowski zamienił ładne akcje napadu na 2 bramki. Trzecia bramka dla Pogoni została zdobyta zaskakującym strzałem Piątka na 2 min. przed końcem spotkania.

Wprawdzie po zdobyciu dwóch bramek gospodarze zwolnili tempo, oddając tym samym inicjatywę gościom, jednak bydgoszczanie mimo około 15-minutowej przewagi nie potrafili tego uwidocznić cyfrowo.

Końcówka meczu należała znowu do gospodarzy i gdyby nie wzmocnienie defensywy, przez cofnięcie do obrony pomocników, Polonia mogła stracić dalsze bramki.

Obrona gości, a szczególnie **Boniek i Dziadek** zasługują na specjalne wyróżnienie. Oni bowiem licznymi, przytomnymi interwencjami uratowali swój zespół od wyższej porażki.

Po raz pierwszy w ligowych spotkaniach dobrze, ładnie i skutecznie zagrał napad Pogoni, w którym na najwyższą notę zasługuje autor dwóch bramek **Kalinowski.** Do ataku szczecińskiego wiele życia wniósł lewy łącznik Piątek, który kilkakrotnie zmusił do interwencji a raz do kapitulacji wyjątkowo dobrze grającego Burchardta.

Spotkanie zaczęło się od niespodzianki. Przy dużej przewadze gospodarzy, którzy z miejsca narzucili ostre tempo, goście dalekim wykopem przerzucają akcję pod bramkę Pogoni, a w sekundę później Norkowski główką lokuje piłkę w siatce. Króka jest jednak radość bydgoszczan. Sędzia bramki nie uznał z powodu spalonego.

Okres przewagi Pogoni trwa, lecz liczne strzały jej napastników są nieceelne. Mnożą się jednak niebezpieczne sytuacje, które zmuszają do największego wysiłku bramkarza i obronę gości. Dobrej grze obrońców Polonii zawdzięczać powinni bydgoszczanie, iż do przerwy utrzymuje się wynik bezbramkowy.

Po przerwie, po kilku minutach wyrównanej gry, przewaga Pogoni jest coraz wyraźniejsza, a dwie akcje w odstępie 2-minutowym przynoszą gospodarzom prowadzenie 2:0. Po tym okresie następuje kwadrans zdecydowanej przewagi gości a pod koniec gra toczy się znowu na połowie bydgoszczan.

St. Rakowski

Co się dzieje z Wisłą?

Górnik wygrał 4:0 bez większego trudu

ZABRZE, 12.4 (tel. wł.). Górnik Zabrze — Wisła Kraków 4:0 (1:0). Bramki strzelili w 37 min. **Fojcik,** 57 **Jankowski,** 76 — **Lentner** 77 — **Fojcik.** Sędziował Sikora (Z. Góra). Widzów ponad 10 tys.

GÓRNIK: Kaczmarczyk, Franosz, Floreński, Czech, Gawlik, Olejnik, Pohl, Jankowski, Fojcik, Kowal, Lentner.

WISŁA: Leśniak, Monica, Kawula, Budka, Michel, Morek, Opoka, Snopkowski, Adamczyk, Maniecki, Kościelny II.

W pamięci kibiców Górnika Zabrze utrwalił się dobrze zeszłoroczny pojedynek tych zespołów rozegrany na stadionie w Gliwicach z uwagi na remont zabrzańskiego boiska. Spotkanie miało bardzo zacięty charakter, gra była wyrównana, a ostatecznego zwycięstwa Wisły nikt nie przewidywał. **Wczoraj Górnicy wzięli pełny rewanż. Nie było dziś mowy o jakiejś równorzędnej walce, gdyż od początku do końca gospodarze posiadali wyraźną przewagę i stosunek bramkowy mógł być z powodzeniem znacznie wyższy, gdyby nie dobry bramkarz Leśniak i słaba gra napastników zabrskich „bombardierów".**

Kibice Górnika nie potrafili sobie wytłumaczyć co się właściwie z drużyną krakowską dzieje. Od zeszłego roku w zespole tym nastąpiły przecież minimalne zmiany, a jednak na boisku w Zabrzu wystąpiła nie ta sama drużyna. Od początku nastawiła się na grę defensywną, wyznaczając na pozycję prawego łącznika... stopera Snopkowskiego, pozostawiając w ataku tylko trzech zawodników, gdyż również i Maniewski był głęboko cofnięty. Owszem, taka taktyka mogła przynieść powodzenie, ale tylko w wypadku, gdyby Wisła dysponowała szybkimi skrzydłowymi i przebojowym środkowym napastnikiem.

A takich piłkarzy Wisła nie miała i dlatego też nie zdobyła ani jednej bramki, choć okazyku temu się zdarzały. W drużynie tej wymieniamy na pierwszym miejscu bramkarza **Leśniaka,** który miał kilka bardzo udanych interwencji, dobrze grał cały blok defensywy do przerwy, natomiast po zmianie pól obrońcy nie wytrzymali kondycyjnie i posypały się bramki.

Na wstępie wspominaliśmy mecz sprzed roku, zakończony porażką Górnika i musimy stwierdzić, że jedenastka gospodarzy nie zagrała obecnie lepiej od tamtej sprzed roku. Odnosi się to przede wszystkim do ataku, który wczoraj nie przeprowadził ani jednej składnej akcji, chociaż piątka napastników z Zabrza chciała pokazać się przed własną publicznością z jak najlepszej strony. Niestety, nic jej dosłownie nie wychodziło i od czasu do czasu kibice oklaskiwać tylko mogli indywidualne popisy poszczególnych zawodników, a zwłaszcza Lentnera, który wzniósł się ponad przeciętność. Pozostali napastnicy, nie wyłączając nawet Pohla, grali słabo. O formacjach defensywnych trudno cokolwiek napisać, gdyż nie były w ogóle zatrudniane, a bramkarz Kaczmarczyk przez 90 minut interweniował dosłownie w czterech wypadkach. Gawlik popisał się kilkoma bombami z rzutów wolnych.

Ostatnia bramka zdobyta przez Fojcika wywołała ostre protesty całej drużyny Wisły. Wydaje nam się, że sędzia Sikora zbyt pochopnie uznał tego gola, nie konsultując się ze swym bocznym pomocnikiem, który w momencie oddawania strzału przez Fojcika sygnalizował spalony. Z wysokości trybuny wyglądało na to, że sędzia liniowy miał rację. Zresztą w interpretacji spalonych sędzia Sikora popełniał liczne pomyłki, jak na jeden mecz było ich wczoraj za dużo.

J. W.

5 — Fojcik
3 — Dybała, Liberda, Szmidt
2 — Szymborski, Soporek, Kasprzyk, Pohl, Kempny Trampisz Mieczek, Flak, Manowski, Brychczy, Kalinowski
1 — Stachowicz, Nowak, Gawlik, Kowalec, Adamczyk Krasny, N. Norkowski, Komasa, Frąckiewicz, Kościelny II, Baszkiewicz, Jankowski, Lentner, Lerch, Oślizło, Piątek.

TOTALIZATOR SPORTOWY
ZESTAWIENIE ZESPOŁÓW W ZAWODACH NIEDZIELNYCH

NA DZIEŃ 19 KWIETNIA 1959 R.		
1. Gwardia W-wa	—	Górnik Zabrze
2. Polonia Bdg.	—	Górnik Radlin
3. ŁKS Łódź	—	Legia W-wa
4. Ruch Chorzów	—	Cracovia
5. Polonia Bytom	—	Lechia Gdańsk
6. Wisła Kraków	—	Pogoń Szczecin
7. Polonia Gdańsk	—	Polonia W-wa
8. Lech Poznań	—	Warta Poznań
9. Calisia Kalisz	—	Pomorzanin T.
10. Śląsk Wrocław	—	Odra Opole
11. Stal Sosnowiec	—	Szombierki B.
12. Legia Krosno	—	Unia Racibórz
13. Stal Rzeszów	—	Naprzód Lipiny

Póz. 1—6 spotkania o mistrzostwo I ligi.
Poz. 7—13 spotkania o mistrzostwo II ligi.